

RESORTOWE DZIECI SŁUŻBY

DOROTA KANIA
JERZY TARGALSKI
MACIEJ MAROSZ



FRONDA

RESORTOWE DZIECI
SŁUŻBY

RESORTOWE DZIECI
SŁUŻBY

DOROTA KANIA JERZY TARGALSKI MACIEJ MAROSZ

FRONDA

Autorzy oraz źródła zdjęć na okładce
Witold Rozbicki / REPORTER
Jacek Waszkiewicz / REPORTER
Artur Barbarowski / REPORTER
Donat Brykczyński / REPORTER
Olszanka / EAST NEWS
Sfio Cracho / Shutterstock.com

Redaktor prowadzący
Bartłomiej Zborski

Konsultacja merytoryczna
dr hab. Sławomir Cenckiewicz

Redakcja i korekta
Robert Jankowski

Opracowanie indeksu
Wojciech Jagiełło

Skład i łamanie
TEKST Projekt, Łódź

Copyright © by Dorota Kania, Jerzy Targalski, Maciej Marosz
Copyright © by Fronda PL, Sp. z o.o.

ISBN 978-83-64095-71-9

Wydawca
Frona PL, Sp. z o.o.
ul. Łopuszańska 32
02-220 Warszawa
tel. 22 836 54 44, 877 37 35
faks 22 877 37 34

e-mail: fronda@fronda.pl
www.wydawnictwofrona.pl
www.facebook.com/FronaWydawnictwo

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9
CZĘŚĆ I	
RESORT BUDUJE SŁUŻBY III RP	13
1. Służba Bezpieczeństwa pod szyldem: Urząd Ochrony Państwa.....	19
2. Gromosław Czempiński – rodzinna tradycja.....	25
3. Esbecki krąg: Henryk Jasik – Wiktor Fonfara – Adam Dębiec	42
4. Sławomir Petelicki – ofiara „seryjnego samobójcy”	65
5. Andrzej Kapkowski – tropiciel CIA szefem UOP III RP	79
6. Marian Zacharski – szpieg z afery „Olina”	90
7. Andrzej Derlatka – z SB do NATO.....	111
8. Czesław Wawrzyniak – do raportu	120
9. Bolesław Izydorczyk – dwujęzyczny poliglota wywiadu PRL.....	129
10. Konstanty Malejczyk – pancerny politruk	140

11. Kazimierz Głowacki w WSI i businessie	150
12. Sztafeta Dukaczewskich.....	165
13. Krzysztof Polkowski – przyboczny Dukaczewskiego	180
14. Stanisław Koziej albo ciągłość systemu	190
15. Aleksander Makowski – „Niewiarygodny konfabulant”	197

CZĘŚĆ II

ZAKŁĘTY TRÓJKĄT: MSW – MSZ – MEDIA	265
---	------------

1. Wojciech Garstka – technik pierestrojki bohaterem III RP	266
2. Z „Walki Młodych” do TVP	277
3. Od Muskały „Muła” do Borkowskiego „Szura”, czyli tradycja rodzinna zobowiązuje	281
4. „Horus” tworzy „Katona” – rzecz o Robercie Bieleckim.....	298
5. Dominik „Felek” Kofman i jego rodzina w mediach	311
6. „Radca” Henryk Łaszcz „wybrał przyszłość” już w roku 1959	321
7. Janusz Bojarski – między mediami i WSI albo Politrak w NATO	330
8. Służby mediom.....	336
9. Wojciech Piątkowski, czyli służby specjalne PRL w MSZ.....	359
10. Spiry w bezpieczeństwie i dyplomacji.....	367

CZĘŚĆ III

RESORT DBA O PRAWORZĄDNOŚĆ W III RP	399
--	------------

1. Afera marszałkowa, Bronisław Komorowski i gra służb	400
2. Inwigilacja prawicy, czyli tajna operacja UOP	439
3. Jerzy Kucharenko – ekspert z szafy Lesiaka.....	465
4. Ryszard Bieszyński – wzorcowy śledczy III RP	478
5. Buła z Bułą	490

CZEŚĆ IV**MISZTAŁOWIE – KONWERSJA RODZINNA 515**

1. Roman Miształ – zwyczajny namiestnik Moskwy..... 516
2. Zbigniew Miształ – zwyczajny businessman..... 526
3. Wspólnicy modelowi 535

CZEŚĆ V**RESORT BUDUJE KAPITALIZM 549**

1. Szatan wytyczył drogę ku przyszłości..... 550
2. Resortowi informatycy w awangardzie businessu..... 560
3. Janusz Cendrowski między Moskwą, UOP i Prokodem..... 590
4. Instytut Bezpieczeństwa Businessu 596
5. Wzorcowca spółka Wydziału XI i jej właściciele 625
6. „Yon” i „Panna” – małżeństwo agentów Makowskiego
i Bednarza..... 647
7. Instytut Przetrwania Służb 654

CZEŚĆ VI**RESORTOWI FACHOWCY OD HANDLU BRONIĄ..... 691**

1. Tragarze śmierci – arabscy „businessmani”
i ich resortowi wspólnicy..... 692
2. Leszek Cichocki – wykładowca komunizmu naukowego 716
3. Marian Moraczewski – od szpiegowania NATO
do handlu bronią 729

CZEŚĆ VII**ZDOLNE DZIECI WŁAŚCIWYCH RODZICÓW 743**

1. Synek zasłużonego tatusia (Anklewiczowie) 744
2. Sukces młodej businesswoman (Kurnikowie)..... 764
3. Zamiast szpiegowania – business (Dankowscy) 781

CZĘŚĆ VIII	
WZORCOWY MILIONER III RP (studium przypadku)....	799
CZĘŚĆ IX	
KONSALNET – PERŁA W KORONIE RESORTU.....	857
Indeks nazwisk.....	887

WSTĘP

W książce, którą oddajemy do rąk Czytelników, staramy się pokazać, kto i dla kogo powołał do życia twór zwany III RP. Tytuł nie oznacza, że każda osoba występująca w książce ma powiązania z resortem, czyli Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, Komitetem ds. Bezpieczeństwa Publicznego, MSW, a także z MON, ale staraliśmy się ukazać środowisko społeczne i rodzinne oraz drogi awansu ludzi, którzy budowali PRL, a później sami lub ich dzieci, czasem wnukowie, odegrali kluczową rolę w kształtowaniu obecnie panujących w Polsce stosunków i zależności. Dlatego opisujemy kariery rodzinne nawet w wypadku, gdy dana osoba sama pracowała np. w handlu zagranicznym czy mediach, a tylko jej krewni i powinowaci byli zatrudnieni w MSW. Takie nasycenie rodzinami związanymi interesami z PRL kluczowych sfer życia powodowało lojalność wobec „dobrobytu” PRL, uniemożliwiając zerwanie z nim i powrót do korzeni, czyli myślenia i zachowań charakterystycznych dla wolnych Polaków. Resortowość bowiem to także styl myślenia i system wartości wyniesiony z domu lub przyswojony w środowisku związanym z czasami sowieckimi.

Służby specjalne PRL-u nie zginęły wraz z powstaniem III RP. Ludzie tych służb, którzy przez całe lata służyli komunistycznej ideologii i Sowietom, bez problemów odnaleźli się w nowej rzeczywistości. W tej książce obnażamy jedno z kłamstw założycielskich III RP, czyli utworzenie „nowych służb”. Ze zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej dokumentów wyłania się bowiem obraz służb III RP stworzonych przez byłych esbeków, z których większość miała rodzinne resortowe powiązania. Mówienie, że było inaczej, jest niczym innym jak zaklinaniem rzeczywistości.

„Na początku lat 70. szefem MSW został ubek Franciszek Szlachcic. Marzyła mu się władza, potrzebował wsparcia, by móc rządzić krajem. Stawiał na błyskotliwych oficerów wywiadu PRL, których uważał za najlepiej wykształconą, znającą świat i mechanizmy władzy elitę. Nazywano ich pierwszą kadrową Franciszka Szlachcica. W mazurskich Kiejkutach miały być tworzone kadry nie gorsze od najbardziej renomowanych wywiadów świata. Przyszłych słuchaczy poszukiwano wśród wyróżniających się, znających języki, wyjeżdżających na zagraniczne obozy studentów (a nie jak wcześniej wśród bezpieczeniackich rodzin)”¹ – pisał „Newsweek” w 2012 roku.

Tymczasem dokumenty komunistycznej bezpieki bezlitośnie rozprawiają się z tezą, że wywiad PRL-u był budowany na „niezależnych, młodych, przystojnych i wykształconych”. Petelicki, Czempiński, Makowski pochodzili z resortowych rodzin – ich ojcowie – wyszkoleni przez Sowiety – walczyli z „bandytami”, czyli Żołnierzami Wyklętymi.

III RP nie poradziła sobie ze służbami specjalnymi PRL-u. Ta książka jest właśnie o tym: jak byli ubecy prowadzili i prowadzą wygodne życie, a państwo im to umożliwia i czuwa, by nic i nikt tego błogostanu nie zakłócił. O ojców – założycieli trzeba przecież dbać.

Nie byłoby to możliwe bez współdziałania władzy wybranej przy Okrągłym Stole. To właśnie premier Tadeusz Mazowiecki pozwolił na dalsze funkcjonowanie ludzi służb komunistycznej bezpieki. Zapis rozmowy Mazowieckiego z Gorbaczowem z listopada 1989 roku jest jednoznaczny: polski premier stwierdził, że nie widzi powodów, by Moskwa miała się dalej opierać na PZPR, która przegrała wybory,

gdyż jego rząd gwarantuje równie dobre stosunki ze Związkiem Sowieckim – co oznaczało, że nie będzie nakazywał Kiszczakowi żadnych zmian, jeżeli chodzi o relacje służb z Rosjanami².

Znamienne jest także to, że pierwsze międzynarodowe spotkanie premiera Mazowieckiego odbyło się z szefem KGB gen. Władimirem Kriuczkwem. Dwa dni po wyborze Mazowieckiego na premiera, czyli 26 sierpnia, do Warszawy przyjechał na zaproszenie Kiszczaka³ przewodniczący KGB Władimir Kriuczkw. Mjr Krzysztof Dubiński, od 1974 roku funkcjonariusz MSW, w omawianym czasie asystent prasowy Kiszczaka i uczestnik przygotowań do obrad Okrągłego Stołu, poinformował, że to właśnie szef MSW zawiózł szefa KGB do desygnowanego premiera PRL. Rozmowa toczyła się między Kriuczkwem i Mazowieckim w obecności Kiszczaka⁴. Jej stenogram pozostaje nieznany, ale wspominał o niej sam Kriuczkw⁵. Media dwuzdaniową informację o wizycie Kriuczkwoda podały dopiero 28 sierpnia⁶. Ukazuje to doskonale charakter genezy III RP.

PRZYPISY

¹ Cezary Łazarewicz, *Petelicki, Czempiński, Zacharski – dzieci gen. Szlachcica*, „Newsweek Polska” 2012, nr 26.

² Zenon Baranowski, *Poligon KGB nad Wisłą*, „Nasz Dziennik”, nr 62, 14 marca 2013.

³ Mieczysław F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, t. 10: 1987–1990, Warszawa 2005, s. 500.

⁴ Witold Bereś, Jerzy Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 276.

⁵ Władimir Kriuczkw, *На краю нпоначму*, Moskwa 2003, s. 123.

⁶ „Trybuna Ludu”, nr 199, 28 sierpnia 1989, s. 1.

CZEŚĆ I

RESORT BUDUJE SŁUŻBY III RP

Byli funkcjonariusze komunistycznych służb, zwłaszcza wywiadów, uporczywie twierdzą, że pracowali dla Polski, tymczasem prawda jest taka, że pracowali oni dla Związku Sowieckiego i przeciwko własnemu narodowi. Służby w ramach bloku sowieckiego stanowiły bowiem jednolity organizm zarządzany z Centrum.

11. Wydział terytorialno-pomocniczy I Zarządu Głównego KGB sprawował nadzór i koordynował pracę służb specjalnych państw socjalistycznych, zwłaszcza wywiadów, oraz kontrolę lokalnych aparatów partyjnych, 20. Wydział II Zarządu Głównego wykonywał tę samą funkcję wobec kontrwywiadów krajów bloku, a 12. Wydział/Grupa Zarządu V KGB pilnowała departamenty specjalizujące się w zwalczaniu opozycji. Główny Zarząd Wywiadu – GRU utrzymywał łączność z wywiadem wojskowym wasali poprzez swoich attaché wojskowych. Sprawy te podlegały w Centrum 10. samodzielnej grupie GRU. Zasady ścisłej współpracy z GRU opracowywano na corocznych konferencjach szefów wywiadów. Uwikłania i lojalność, wzmacniane wzajemnymi interesami i archiwami w Moskwie, w III RP działały

nadal, stanowiąc gwarancję posłuszeństwa instytucji państwowych i publicznych wobec Rosji.

O współpracy wywiadów wojskowych znajdujemy liczne informacje w teczkach korespondencji rezydentur z Centralą w Warszawie. Szef rezydentury o kryptonimie „Park”, czyli londyńskiej, płk Aleksander Majchrzak ps. „Lech”, który kierował placówką od 3 kwietnia 1979 roku, w październiku tego roku otrzymał polecenie z Centrum: „W czasie spotkania kierownictwa naszej Centrali z kierownictwem «A» (Centrali Radzieckiej) uzgodniono, że należy koordynować w terenie działalność w zakresie «B» (rozpracowania obiektów wojskowych). W związku z tym nawiąźcie w najbliższym czasie kontakt z «C» (attaché wojskowy ZSRR) i omówcie na roboczo zasady koordynacji wyjazdów na «B» (rozpracowywanie obiektów wojskowych) jak również zasady wymiany informacji i materiałów uzyskanych w czasie tych wyjazdów. Wyniki spotkania i poczynione uzgodnienia meldujcie w poczcie”¹.

Po trzech tygodniach płk Aleksander Majchrzak meldował: „W myśl Waszych wytycznych pkt. 2 pisma 14/79, w czasie rutynowego spotkania w «LB» (attachacie ZSRR) omówiliśmy zasady koordynacji wyjazdów w rejon «LC» (obiektów wojskowych) na obszarze «AA» (Wlk. Brytanii) otrzymałem podobnie jak i inni koledzy, wykaz zainteresowań obejmujący około 20 obiektów i rejonów. Uzgodniliśmy w ogólnych zarysach zakres zainteresowań w poszczególnych obiektach i rejonach oraz zasady ogólne wymiary materiałów i informacji. Powyższe zainteresowania uwzględnię w planie pracy i wyjazdów pracowników *Parku*”².

Przykładem podległości może być funkcjonowanie XI Wydziału Departamentu I, czyli wywiadu. Działalność tej jednostki SB, którą w latach 1985–1988 kierowała obecna gwiazda programów TVN płk Aleksander Makowski, polegała na przeciwdziałaniu tzw. dywersji ideologicznej, kontroli środowisk emigracyjnych, infiltracji kontaktów i dróg przerzutowych wiodących z Zachodu do kraju, kontroli łączności między podziemiem i placówkami „S” za granicą (m.in. Bruksela, Paryż) i w związku z tym ośrodków „S” w Warszawie, Gdańsku,

Szczecinie, Poznaniu i Wrocławiu. Efekty pracy Wydziału XI przekazywano bezpośrednio KGB³.

Przedstawiciele KGB byli akredytowani przy ministerstwach spraw wewnętrznych. Jak wynika z materiałów znalezionych na Węgrzech, przedstawiciel KGB (a więc II. Wydziału pomocniczego I Zarządu Głównego) w ministerstwie spraw wewnętrznych państwa satelickiego miał status drugiej osoby po ministrze, a więc stał nad szefem służb specjalnych, który miał rangę wiceministra⁴. W SB każdy departament miał swego „opiekuna” z głosem doradczym, który utrzymywał z departamentem codzienne, robocze kontakty. Do jego obowiązków należało między innymi opiniowanie działalności funkcjonariuszy SB⁵. Wynikiem tej podległości był zakaz werbowania obywateli sowieckich, a zwerbowani w krajach trzecich musieli być przekazani KGB⁶.

Od grudnia 1980 roku zaczął działać system informatyczny Soud (Система объединенного учета данных о противнике), czyli po polsku PSED – Połączony System Ewidencji Danych o Przeciwniku. Funkcjonariusze pracujący przy PSED musieli przekazywać dane w języku rosyjskim do moskiewskiej centrali KGB raz na dwa tygodnie. Przy każdej jednostce PSED działał sowiecki oficer łącznikowy między nią i bazą w Moskwie. Dane archiwalne zakończono przesyłać w 1986 roku. W moskiewskim Soud do września 1989 roku zgromadzono informacje o 200 tys. osób, natomiast bazy danych obiektowych (organizacje, grupy, instytucje) już nie zdążono przygotować. System działał prawdopodobnie do grudnia 1989 roku⁷, a więc jeszcze za rządów „niekomunistycznego rządu niekomunistycznego premiera” Tadeusza Mazowieckiego, gdy kształtowała się III RP.

Regularnie organizowano narady służb bloku. Jesienią 1986 roku w Pradze zorganizowano naradę służb z Sowietów, Bułgarii, Czechosłowacji, Węgier, Polski, NRD, Mongolii, Kuby i Wietnamu. Obecni byli wiceministrowie spraw wewnętrznych, czyli szefowie lokalnych bezpiek. W styczniu 1987 roku w Warszawie zebrał się zastępca szefów wywiadów wojskowych, w Warnie w tym samym roku w sprawie terroryzmu i w maju 1988 roku w Sofii w kwestii Soud, natomiast w Pradze szefowie jednostek odpowiedzialnych za walkę z opozycją.

W październiku 1988 roku w Berlinie spotkali się dyrektorzy Zarządów I Głównych, a więc wywiadów cywilnych, a w maju 1989 roku do Moskwy przyjechali ostatni raz przed likwidacją systemu jednopartyjnego w Europie Środkowej szefowie Zarządów II Sztabu Generalnego, czyli wywiadów wojskowych⁸.

Nie tylko Służba Bezpieczeństwa, ale także kontrwywiad wojskowy zajmował się zwalczaniem opozycji, a następnie w ramach Wojskowych Służb Informacyjnych budował III RP. W 1985 roku kontrwywiad wojskowy inwigilował blisko dziewięćset osób podejrzewanych o prowadzenie działalności opozycyjnej. „Zacieśnienia wymaga współdziałanie z organami kontrwywiadu wojskowego państw socjalistycznych, szczególnie ZSRR, Czechosłowacji, Węgier i NRD, gdyż większość struktur nielegalnych usilnie dąży do nawiązywania kontaktów z ugrupowaniami dysydenckimi w tych krajach, w celu rozszerzenia dywersyjnych oddziaływań na cały system Układu Warszawskiego” – zapisano w planie działalności Zarządu I WSW, przyjętym w listopadzie 1988 roku. W tym czasie WSW miała już na swoim koncie liczne sukcesy w rozpracowywaniu struktur opozycyjnych w kraju. W 1986 roku, nie licząc jednostek wojskowych, WSW posiadało ponad 5 tys. funkcjonariuszy i ponad 16 tys. agentów, z którymi spotykano się w ponad tysiącu mieszkań i lokali konspiracyjnych⁹.

Nie wiemy, ilu tajnych współpracowników działało na rzecz Zarządu II i WSW w instytucjach, organach władzy i przedsiębiorstwach PRL, ale stan zachowany w roku 1990 podaje sumę 2457 współpracowników obu służb uplasowanych w instytucjach cywilnych kraju, w tym: w MSZ – 108, MHZ – 32, centralach handlu zagranicznego – 384, politechnikach i PAN – 38, w radiu i telewizji – 28, Polskiej Agencji Prasowej – 10, „Rzeczpospolitej” – 3, „Trybunie Ludu” – 4, „Sztandarze Młodych” – 3, „ITD” – 2 (w sumie w mediach – 50), w NBP – 3, Banku Handlowym – 5, Universalu – 19, Varimexie – 33, Polimexie (Polimex Cekop) – 25, LOT – 143, w żeglugach – 94, Orbisie – 22, Polservice – 19, Metalexporcie – 33, Impexmetal – 35, Elektrimie – 24 i w firmach polonijnych 25¹⁰.

Przykładem bardzo ścisłej współpracy był wywiad technologiczny (naukowy). Pracował on na rzecz sowieckiego kompleksu wojskowo-

-przemysłowego – WPK. Kluczową instytucją nadrzędną był w tej sferze sowiecki Komitet Prezydium Rady Ministrów ds. przemysłu zbrojeniowego, którego przewodniczącym od końca 1985 roku był wicepremier Jurij Masliukow. Komitet stanowił rdzeń WPK; zbierał zamówienia z ministerstw, ustalał roczny plan wywiadu i wyznaczał zadania dla wywiadu technologicznego KGB, GRU, Państwowego Komitetu Nauki i Technologii, Akademii Nauk, Ministerstwa Handlu Zagranicznego (które dysponowało spółkami joint venture, centralami handlu zagranicznego, dwoma wyspecjalizowanymi sekcjami i Państwowym Komitetem Stosunków Gospodarczych – GKES) oraz dla Agencji IV (walka z embargiem), a przez Sekcję D Zarządu „T” I Zarządu Głównego KGB zlecał również zadania wywiadam technologicznym wasali¹¹. Następnie zbierał owoce wysiłku służb i robił bilans dokonań. Instrumentem bieżącej pracy zbierającego się raz do roku Komitetu był Wszechzwiązkowy Instytut Informacji Międzybranżowej – WIMI. Pełnił on też rolę pośrednika między przemysłem i instytutami badawczymi. W roku 1980 KGB wykonało 42 proc. zleceń, GRU – 30 proc., MHZ – 5 proc., a Państwowy Komitet Nauki i Technologii, Akademia Nauk i WIMI razem 3 proc.¹² Jak z tego wynika na służby wasalne przypadało wykonanie pozostałych 20 proc. zamówień sowieckiego WPK. W pierwszej połowie lat 80. XX wieku służby wywiadowcze Układu Warszawskiego dostarczały KGB ponad połowę obłożonych embargiem technologii o zastosowaniu wojskowym¹³. Około roku 1981 w 30 krajach niekomunistycznych działało około 300 przedsiębiorstw zajmujących się zdobywaniem zachodnich technologii dla Związku Sowieckiego. Większość z nich należała do obywateli Zachodu opłacanych przez KGB i służby wasalne, ale mniejszość już wtedy została stworzona przez KGB, GRU i inne instytucje sowieckie¹⁴.

W Polsce wywiad naukowo-techniczny rozwijał się najszybciej w dekadzie Gierka, gdyż kierownictwo partii liczyło na niego jako na instrument modernizacji gospodarki. W czerwcu 1973 roku przekształcono Wydział VII Departamentu I w Zarząd VII, który podzielono na pięć wydziałów według gałęzi gospodarki. Szefem Zarządu VII został ppłk Adam Krzysztoporski, a gdy po pół roku objął Departament III,

zastąpił go inżynier-chemik płk Tadeusz Kittel. Wywiad naukowo-techniczny miał dostarczać nowoczesnych technologii eksportowych oraz objętych embargiem Międzynarodowego Komitetu Koordynacyjnego Wielostronnej Kontroli Eksportu (ang. Coordinating Committee for Multilateral Export Controls – COCOM). W tym celu starano się organizować firmy krzaki zarejestrowane w krajach niekomunistycznych na nazwiska obcokrajowców¹⁵.

W systemie sowieckim nadzór partii nad ministerstwem spraw wewnętrznych wraz z organami bezpieczeństwa i łącznikami KGB, nad ministerstwem obrony wraz z wywiadem wojskowym i łącznikami wojsk sowieckich w krajach, gdzie stacjonowały, nad ministerstwem sprawiedliwości wraz z prokuraturą i sądownictwem, kancelarią parlamentu, krajowymi i zagranicznymi operacjami wywiadowczymi oraz sportem sprawował sekretarz KC nadzorujący *administracyjne organy*¹⁶ za pośrednictwem wydziału administracji KC lub o podobnej nazwie. Sekretarz ten był jednocześnie najczęściej pełnym członkiem, a rzadziej zastępcą członka Politbiura.

Rozdział 1

SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA POD SZYLDEM: URZĄD OCHRONY PAŃSTWA

W trakcie przemian w końcu lat 80. służby USA postanowiły nawiązać kontakty z Polakami¹⁷. Początkowo Amerykanie chcieli się spotkać we Włoszech, ale ostatecznie wybrano Portugalię. Do Lizbony pojechał oficer CIA John Palevich, który 1 marca 1990 roku spotkał się z rezydentem komunistycznego wywiadu Ryszardem Tomaszewskim. Tomaszewski próbę kontaktu uznał za prowokację. Odmówił rozmów z Amerykanami, przyjął jedynie wizytówkę z waszyngtońskim adresem i telefonami kontaktowymi Palevicha. W centrali CIA uznano, że rozmawiano z niewłaściwą osobą. Paul Redmond, zastępca szefa Wydziału Wschodniego CIA, postanowił wówczas udać się do Rzymu i porozmawiać z Aleksandrem Makowskim, którego znał ze studiów – obydwaj kończyli Harvard¹⁸.

„Raport Tomaszewskiego z rozmowy z wysłannikiem CIA trafił na biurko wicedyrektora Departamentu I MSW płk. Zycha oraz naczelnika wydziału amerykańskiego ppłk. S. O wszystkim zameldowano gen. Sarewiczowi, który wtajemniczył w plan nawiązania kontaktów z wysłannikami wywiadu amerykańskiego jedynie naczelnika wydziału informacyjnego ppłk U.”¹⁹.

„Dla kamuflażu całą operację, zarejestrowaną w ewidencji Departamentu I jako grę operacyjną z wywiadem amerykańskim, nadając jej kryptonim «D» [skrót od dezinformacja – *aut.*], miał prowadzić wydział amerykański, a nie – jak wymaga tego instrukcja – wydział kontrwywiadu zagranicznego, kierowany przez Czempińskiego. Do Lizbony przekazano polecenie dla Tomaszewskiego nawiązania ponownego kontaktu z Palevichem”²⁰. Tomaszewski skontaktował się z Amerykaninem i potwierdził zainteresowanie komunistycznego wywiadu propozycją USA.

Pierwsza tura rozmów odbyła się w pierwszych dniach maja 1990 roku w Lizbonie, druga – miesiąc później w willi – „obiekcie specjalnym” nr 135 Departamentu I MSW²¹ w Magdalence. Uczestniczył w niej m.in. dyrektor Departamentu I MSW Henryk Jasik, naczelnik wydziału kontrwywiadu zagranicznego Gromosław Czempiński, szpieg komunistycznego wywiadu Aleksander Makowski oraz wiceminister MSW Krzysztof Kozłowski (szefem MSW był wówczas Czesław Kiszczak).

Termin spotkań funkcjonariuszy komunistycznej bezpieki z CIA wydaje się być nieprzypadkowy: pierwsze spotkanie miało miejsce tuż przed rozwiązaniem Służby Bezpieczeństwa, czyli przed 11 maja, i przed powstaniem Urzędu Ochrony Państwa (został utworzony 10 maja 1990 r.). Już było wiadomo, że demontaż komunizmu jest nieunikniony – chodziło o to, by w nowej rzeczywistości a także w nowych służbach kluczową rolę odgrywali funkcjonariusze SB. Tak też się stało i w III RP Służba Bezpieczeństwa zmieniła nazwę na Urząd Ochrony Państwa. Ludzie pozostali ci sami a trzon UOP tworzyli zaufani funkcjonariusze bezpieki: Jasik, Czempiński, Fonfara.

Dziś można postawić tezę, że nawiązanie kontaktu z CIA przez komunistyczną bezpiekę było przemyślaną strategią: odbywało się za zgodą i wiedzą ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, czyli Czesława Kiszczaka, oraz kierownictwa KGB, a celem było utrzymanie wpływów w III RP.

Trzeba pamiętać, że w tamtych czasach, podobnie jak w dobie późniejszego o prawie 20 lat resetu, Stany Zjednoczone – w imię stabilizacji i współpracy z kierownictwem na Kremlu – popierały jego

strategię, a Sowieci popierali nawiązanie kontaktów z Amerykanami. Kiedy Roman Misztal, szef wywiadu wojskowego w latach 1981–1990, otrzymał na przełomie lutego i marca 1989 roku zaproszenie od szefa wywiadu amerykańskich wojsk lądowych US Army Intelligence, Misztala musiał do spotkania zachęcać Władlen Michajłow, naczelnik GRU²².

Z ujawnionych po 1993 roku dokumentów wynika, że jeszcze na początku lat 90. sowieckie służby działały w Polsce bez problemu, m.in. w ramach Grupy Operacyjnej „Narew”, powołanej do kontaktów ze Służbą Bezpieczeństwa²³.

To oficjalne przedstawicielstwo KGB było akredytowane przy ministrze spraw wewnętrznych, którym wówczas był Czesław Kiszczak. Sowieccy funkcjonariusze pracujący w ramach grupy „Narew” prowadzili działalność penetracyjno-sondażową głównie na szczeblu kadry kierowniczej MSW. Posiadali łączników z poszczególnymi pionami MSW, mających swobodę poruszania się po gmachu ministerstwa. Ostatni szef grupy „Narew”, generał KGB Walientin Smirnow, przybył do Warszawy we wrześniu 1990 roku i pozostał w Polsce na stanowisku przedstawiciela sowieckich służb specjalnych do 1993 roku. Mimo zmian politycznych Służba Bezpieczeństwa nadal podtrzymywała współpracę z KGB. „Funkcjonariusze SB prawie do końca istnienia ówczesnych struktur MSW rzetelnie wywiązywali się z nałożonych na nich zobowiązań wynikających z zawartych porozumień. KGB, realizując zadania, nie było specjalnie zainteresowane ujawnianiem kolegom z SB wszystkich operacji wywiadowczych prowadzonych przez siebie na terenie naszego kraju”²⁴.

SB zakończyła swoją działalność na mocy decyzji Kiszczaka (zarządzenie 043/90 z 10 maja 1990 r.) z wyjątkiem operacji wywiadowczych i kontrwywiadowczych „mających istotne znaczenie dla bezpieczeństwa państwa oraz działań wobec osób podejrzanych o szpiegostwo lub dokonanie zamachu terrorystycznego”²⁵.

Komisje kwalifikacyjne zostały powołane 10 lipca 1990 roku i działały do 18 września tego samego roku. Przewodniczącymi komisji wojewódzkich zostały osoby cieszące się zaufaniem miejscowych środowisk solidarnościowych, a w ich składzie byli komendanci wojewódzcy

policji jako przedstawiciele komendanta głównego policji, przedstawiciele szefa UOP (w części komisji funkcje te łączył komendant wojewódzki policji), przedstawiciele związku zawodowego funkcjonariuszy policji, posłowie i senatorowie OKP. Łącznie w postępowaniu kwalifikacyjnym udział wzięło około tysiąca posłów i ponad czterdziestu senatorów²⁶.

Komendantem głównym policji był wówczas szkolony w Związku Sowieckim były funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa Leszek Lamparski, który nominację na szefa policji otrzymał 20 maja 1990 roku z rąk Czesława Kiszczaka, ówczesnego szefa MSW.

Lamparski swoją karierę zaczął w 1961 roku w Milicji Obywatelskiej. Ukończył studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego oraz w Szkole Oficerskiej MO w Szczytnie. W trakcie służby w MO zajmował stanowiska: milicjanta, inspektora, naczelnika wydziału, zastępcy komendanta miejskiego MO, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO oraz szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Wałbrzychu. Od kwietnia 1975 roku był członkiem Wojewódzkiego Zespołu ds. Organizacji Jednostek Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa na terenie nowo tworzonego województwa wałbrzyskiego. Od 28 lipca do 1 sierpnia 1986 roku roku delegowany służbowo do ZSRS. W latach 1988–1989 był zastępcą szefa Służby Bezpieczeństwa, zaś od 1989 roku pełnił funkcję szefa Służby Kadr, Szkolenia i Wychowania MSW²⁷.

W służbach specjalnych PRL-u pracował także syn Lamparskiego, Maciej Lamparski²⁸, który był zatrudniony na niejawnym etacie w Departamencie I MSW, czyli wywiadzie²⁹ W III RP Maciej Lamparski trafił do biznesu – w 2014 roku był prokurentem w Dolnośląskim Centrum Medycznym Dolmed oraz prezesem zarządu Stowarzyszenia Absolwentów Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Do 31 lipca 1990 roku, kiedy zakończyło się postępowanie przed komisjami wojewódzkimi, weryfikacji poddały się 14 034 osoby, spośród których komisje pozytywnie zaopiniowały 8658 (61,7 proc.). Z grupy zaopiniowanych negatywnie 5376 osób, do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej odwołało się 4880 (ok. 89 proc.), z nich CKK

zaopiniowała pozytywnie 1781 (37,3 proc.), uchylając decyzje komisji wojewódzkich, wobec 2990 osób zaś podtrzymała negatywne decyzje tych komisji. W sumie spośród wszystkich osób, które poddały się weryfikacji, pozytywnie zaopiniowano 10 439, natomiast 3595 negatywnie³⁰. Przeprowadzonej jednocześnie weryfikacji w policji nie przeszło 3028 funkcjonariuszy. Zdecydowana większość tych, którzy weryfikację przeszli pozytywnie, z dniem 1 sierpnia 1990 roku została funkcjonariuszami UOP (ponad 5 tys. funkcjonariuszy) lub policji.

Akta komisji kwalifikacyjnych w większości się nie zachowały lub zostały wyprowadzone z MSW – także przez niektórych członków tych komisji – przez co stały się sporą „hakownią” w III RP. Funkcjonariusze SB, którzy starali się o przyjęcie do UOP, musieli bowiem zdać raport z prowadzonej przez siebie agentury. Informacje te były zawarte właśnie w aktach komisji i powinny zostać przekazane do IPN choćby w formie kopii. Jedynie w przypadku Krakowa zostały zdeponowane w IPN przez członka komisji weryfikacyjnej Zbigniewa Fijaka, co pozwoliło m.in. na ujawnienie w lipcu 2005 roku faktu zarejestrowania Andrzeja Przewoźnika jako TW „Łukasza”. Przewoźnik, sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (1992–2010), ubiegał się wówczas o stanowisko prezesa IPN po Leonie Kieresie. Dalsze badania potwierdziły, że współpraca „Łukasza” z SB miała miejsce od 21 czerwca 1988 do 5 listopada 1989 roku³¹.

Równoległe do przeprowadzanej weryfikacji następowały zmiany w kierownictwie MSW. 7 lipca 1990 roku ze stanowiska odszedł minister gen. broni Czesław Kiszczak, a jego następcą został Krzysztof Kozłowski. Dzień wcześniej zostali odwołani dwaj ostatni wiceministrowie ze „starego” MSW: gen. Henryk Dankowski, I zastępca ministra, oraz gen. bryg. Zbigniew Pudysz. Krzysztofa Kozłowskiego natomiast na stanowisku szefa UOP zastąpił Andrzej Milczanowski³².

Transformacja SB w UOP polegała na tym, że ten ostatni zbudowano w około 95 proc. na funkcjonariuszach SB. Jedynie na stanowiskach najwyższych, kierowniczych, było 5 proc. nowych ludzi³³.

Ludzie służb specjalnych PRL-u trafili do pracy w policji, a przykładem jest wspomniany wyżej Leszek Lamparski. Z kolei walką z mafią (którą tworzyli głównie byli esbecy) zajął się Marek Ochocki, który

został pierwszym szefem powstałego w styczniu 1994 roku Biura do Zwalczania Przystępczości Zorganizowanej KGP. Ochocki, sam określający siebie jako „człowieka Kiszczaka”³⁴, w czasach PRL-u był komendantem wojewódzkim Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych najpierw w Legnicy (stacjonowały tam wówczas wojska sowieckie), a później w Łodzi, gdzie zastała go III RP³⁵.

W policji byli funkcjonariusze Służb Specjalnych PRL-u przez lata odgrywali kluczowe role – klasycznym przykładem jest Zbigniew Chwaliński, który od lat 80. pracował w Departamencie III MSW, czy Roman Kurnik, który był zatrudniony w Departamencie Kadr MSW.

Rozdział 2

GROMOSŁAW CZEMPIŃSKI – RODZINNA TRADYCJA

Żeby zrozumieć błyskotliwą karierę Gromosława Czempińskiego w III RP, trzeba odwołać się do jego służby w czasach PRL. To zdobyte wówczas cenne kontakty biznesowe zaowocowały lukratywnymi kontraktami w końcu lat 90., dzięki którym stał się jednym z najbardziej majątnych ludzi w Polsce.

„Urodzony tuż po wojnie – 12 października 1945 r. chłopak ukończył w 1970 r. studia w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu. Wtedy zwróciły na niego uwagę służby” – tak pisał „Newsweek”, przedstawiając sylwetkę generała Czempińskiego w związku z aferą łapówkarską³⁶. Ta historia jest powtórzona za innymi mediami: błyskotliwy student złowiony przez służby i skierowany do szkoły peerełowskiego wywiadu, który jest przedstawiany jako „elita służb”.

W rzeczywistości historia wstąpienia Gromosława Czempińskiego do Służby Bezpieczeństwa, a później wywiadu, jest banalnie prozaiczna. Jego ojciec Mieczysław Czempiński³⁷, przed wojną pomocnik biurowy w zarządzie gminy w Obornikach, pod okupacją sowiecką działacz PPR, a później PZPR, zgłosił się na ochotnika do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Obornikach już w marcu 1945 roku. Szybko awansował do WUBP w Poznaniu, gdzie służył w Wydziale V,

Mieczysław Czempirski
Oborniki

IPN_Po_0_84_2982
6164/V

Przebieg, przed zjed.
53 na program 1.1
Dziwne: prośba
12.1.97

Upokojnie proszę
o przyjęcie mnie do Powia-
towego Urzędu Bezsp. publiczne-
go w Obornikach.

Będę pracował dla dobra
ogółu i gwarantuję wszystkie
warunki demokracji

do
Pro. Urzędu Bezsp. Publ. M. Czempirski
Oborniki

Podanie Mieczysława Czempirskiego o przyjęcie do pracy w Powiatowym Urzędzie
Bezpieczeństwa w Obornikach (IPN Po 084/2982)

Prośbę swą uzasadniam tym, że czuję się jeszcze w pełni sił a okres pracy poza Org. Bezpieczeństwa pozwolił mi jeszcze lepiej poznać różne ugrupowania społeczne.

Dla przypomnienia pozwolę sobie przytoczyć mą dotychczasową pracę w Organach: od 1945 do 1951 roku brałem czynny i bezpośredni udział w walkach z zbrojnym podziemiem na terenach powiatów: obornickiego - banda "Tarzana" i "Norwida", powiatu nowotomskiego - WSGO "Warta" i bandą "Szefa Czesia", powiatu kościańskiego - z bandą "Kościuszki", powiatu kępińskiego - z bandą "Otta" i "Waldemara" i wielu innych grup zbrojnych działających na terenie powiatów Ostrowa, Krotoszyna, Gniezna i Poznania a w 1951 r. na terenie powiatu włodawskiego przeciwko bandzie "Żelaznego".

Pracowałem na różnych stanowiskach t.j. referenta gminnego, Z-cy Szefa, Szefa PUBP, Kierownika Sekcji, Z-cy Naczelnika Wydziału a ostatnio na stanowisku Inspektora d/spec. zadań po linii Departamentu I.

Dotychczasowa ma działalność w pracy operacyjnej niewątpliwie pozwoliła by mi na dalszą efektywną działalność w pracy w Org. Bezpieczeństwa.

Za swą dotychczasową pracę zostałem odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Brązowym Medalem Za Zasługi Dla Obronności Kraju, Medalem 10-lecia PRL, Honorową Odznaką m. Poznania i innymi.

Nadmieniam, że stosunek służbowy z Aeroklubem kończy się z dniem 30 listopada 1970r.

W wypadku pozytywnego ustosunkowania się do mej prośby prosiłbym o ile to możliwe o przydzielenie mnie do pracy na terenie woj. poznańskiego.

Mieczysław Czempiński
Mieczysław Czempiński kpt.

Fragment podania Mieczysława Czempińskiego o przyjęcie do pracy w MO na terenie woj. poznańskiego. W podaniu M. Czempiński podkreśla swoje zasługi dla umacniania ustroju PRL, m.in. walkę z bandami (czyli zbrojnym podziemiem niepodległościowym) (IPN Po 084/2982)

zajmującym się infiltracją organizacji politycznych. W tym czasie Wydziałem III, czyli bezpośrednią walką z podziemiem zbrojnym, kierował ojciec Aleksandra Makowskiego – Czesław Mackiewicz. W 1951 roku przesunięto Mieczysława Czempińskiego do Wydziału III (wtedy Mackiewicz został już przeniesiony do Centrali w Warszawie). Jak podkreślali przełożeni – wybitny pracownik operacyjny zwalczający wrogie Polsce Ludowej siły był pasjonatem lotnictwa (zamiłowanie to udzieliło się później starszemu synowi Gromosławowi)³⁸.

W opiniach służbowych podkreślano, że Mieczysław Czempiński zasłużył się w „zwalczaniu band reakcyjnego podziemia”. Sam zainteresowany – jak pisał do kierownictwa SB w październiku 1970 roku – wykazywał jako swoje zasługi „czynny i bezpośredni udział w walkach ze zbrojnym podziemiem na terenach powiatów: obornickiego – banda «Tarzana» i «Norwida», powiatu nowotomyskiego – WSGO «Warta» i banda «Szefa Czesia», kościańskiego – banda «Kościuszki», kępińskiego – banda «Otta» i «Waldemara» oraz wielu innych grup zbrojnych działających na terenie powiatów Ostrowa, Krotoszyna, Gniezna i Poznania, a w 1951 na terenie powiatu włodawskiego przeciwko bandzie «Żelaznego»³⁹.

Ppor. Edward Taraszkiewicz „Żelazny”, o którym w raporcie pisał Czempiński senior, to żołnierz WiN, który zginął w zasadzce urządzonej przez funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Trzy lata wcześniej – 6 listopada 1948 roku – w obławie MBP zginęli żołnierze „Żelaznego”: Henryk Wybranowski „Tarzan” i Jan Torbicz „Łoś”. Żona „Łosia” została wtrącona do więzienia, a jej sześciolatnia córka trafiła pod opiekę dziadka. O swoim udziale w walkach z „bandą” „Tarzana” z dumą pisał w raportach do przełożonych Mieczysław Czempiński.

W dokumentach IPN znajduje się świadectwo z Kursu Inspektorów Departamentu I MSW, który Mieczysław Czempiński ukończył 7 czerwca 1957 roku.

„W czasie pobytu w Dwuletniej Szkole Departamentu I był słuchaczem grupy terytorialnej niemieckiej. Przedmiotów operacyjnych uczył się dobrze. Teorię wywiadu opanował dobrze. Technikę operacyjną opanował bardzo dobrze⁴⁰ – czytamy w charakterystyce kpt. Mieczysława

Czempińskiego. Po ukończeniu kursu wywiadu został skierowany przez kierownictwo MSW do pracy w Zarządzie Głównym Aeroklubu Polskiego i został kierownikiem Aeroklubu Poznańskiego.

Matka Gromosława Czempińskiego, Stefania Adamek, pracowała w majątku ziemskim w Ocieszynie, później była krawcową, zaś w latach 1950–1952 kasjerką w Domu Kultury MO w Poznaniu. Awansowała jednocześnie z mężem i na rok przed powołaniem Służby Bezpieczeństwa została sekretarką szefa wojewódzkiej bezpieki w Poznaniu. Po zmianach Października '56 w ramach redukcji aparatu musiała odejść z resortu. Później pracowała ponownie jako krawcowa, sprzedawczyni i wreszcie jako kasjerka w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Poznaniu⁴¹.

Gromosław Czempiński⁴² ukończył w 1970 roku Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Poznaniu (po sześciu latach nauki, musiał bowiem powtarzać I rok). Rzecz jasna resort oferował najlepsze warunki samorealizacji, gdyż – jak pisał w podaniu o przyjęcie do SB do komendanta MO w Poznaniu – „praca ta ogromnie interesuje i pociąga”. Służbę w SB zaczął w październiku 1970 roku od Wydziału śledczego, a następnie – wzorem ojca – przeszedł szkolenie w szkole wywiadu w roku akademickim 1972/1973, należał także do aeroklubu. Razem z Bogdanem Liberą i Aleksandrem Makowskim był absolwentem pierwszego rocznika w nowopowstałym Ośrodku Kształcenia Kadr Wywiadu w Kiejkutach. Ośrodek podlegał Departamentowi I, który był częścią Służby Bezpieczeństwa. Warto o tym przypominać, ponieważ byli funkcjonariusze wywiadu PRL kreuja się na oficerów, którzy z SB nie mieli nic wspólnego. Przeczą temu dokumenty – każdy funkcjonariusz wywiadu i kontrwywiadu musiał ukończyć szkołę Służby Bezpieczeństwa.

Gromosław Czempiński ożenił się z koleżanką z WSE Barbarą Małek, która podjęła pracę w Prezydium Rady Narodowej w Poznaniu. Po przeniesieniu się Czempińskich do Warszawy Barbara została pracownikiem Biura Rozwoju m. st. Warszawy⁴³.

Po szkoleniu w Kiejkutach ppor. Czempiński razem z Aleksandrem Makowskim został skierowany do Wydziału IV, który wówczas prowadził działalność wywiadowczą na terenie USA, Wlk. Brytanii,

a pomocniczo w Kanadzie i Meksyku. W roku akademickim 1974/1975 przeszedł jeszcze kurs dywersyjny i w listopadzie tego roku przyszły szef UOP wyjechał do USA jako oficer operacyjny rezydentury w Chicago o krypt. „Jezioro”. W instytucji przykrycia piastował stanowisko wicekonsula w Konsulacie Generalnym PRL w Chicago.

Jako agent służb PRL w USA Gromosław Czempiński szczególnie uważnie obserwował działalność «polonijnego kleru». W 1976 roku w raportach dla warszawskiej centrali SB opisywał wizytę abp. Karola Wojtyły w Ameryce. Czempiński był faktycznie rezydentem Departamentu I MSW, który przyjął kryptonim operacyjny «Roy». Posługiwał się nim w korespondencji z centralą Departamentu I MSW. Szpiegował Amerykanów, polskich emigrantów, Polonię i Kościół katolicki. Na ślady tej działalności natrafiłem przed laty w Ośrodku Dokumentacji Wychodźstwa Polskiego w Pułtusku, gdzie przechowywano akta powiązanego ściśle z wywiadem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną «Polonia», które w latach 1955–1990 prowadziło dość przemyślaną działalność dezintegracyjną wobec wychodźstwa i Polonii [...]. «Roy» starał się śledzić poczynania Wojtyły. Wyraźnie zaniepokojony charyzmą krakowskiego kardynała, informował centralę w Warszawie, że polscy biskupi «z kard. Wojtyłą na czele od początku swego pobytu w USA na różnego rodzaju spotkaniach, rozmowach itp. gloryfikowali działalność i znaczenie Ligi Katolickiej, znanej ze swej prawicowej, skrajnie reakcyjnej politycznie działalności»

– pisał w „Rzeczpospolitej” historyk Sławomir Cenckiewicz⁴⁴.

Działalność Czempińskiego w USA związana była z planami działań dezintegracyjnych wobec Kościoła realizowanych przez Departament IV przy współpracy Departamentu I. „Roy” martwił się, że biskupi chcą kontrolować dobór duchownych do pracy wśród Polonii amerykańskiej i w ten sposób ograniczyć wpływ na nią placówek PRL. Dlatego zalecał większą czujność przy przyznawaniu księżom paszportów. Wyjątkowe oburzenie Czempińskiego wywołało stwierdzenie kard. Wojtyły w czasie wspomnianej wizyty w USA, że „Polonia na całym świecie jest częścią substancji narodu i społeczeństwa polskiego”⁴⁵.

Czempiński musiał opuścić USA, ponieważ został zdemaskowany – jego kolega, por. Andrzej Kopczyński, w lipcu 1976 roku przeszedł na stronę Amerykanów i ujawnił nazwiska rezydentów wywiadu PRL pracujących na Zachodzie. W ten sposób misja „Roya” wśród Polonii zakończyła się 26 grudnia 1976 roku. Po powrocie na krótko Czempiński został skierowany do Wydziału I – amerykańskiego Departamentu II, czyli kontrwywiadu, by 1 marca 1980 roku powrócić do wywiadu na stanowisko inspektora Wydziału X, czyli wewnętrznego kontrwywiadu. Czempiński pracował cały czas na kierunku amerykańskim.

Kolejnym ważnym etapem była praca Czempińskiego w rezydenturze w Szwajcarii od 1 grudnia 1982 do lipca 1987 roku. Stamtąd „Aca”, bo taki pseudonim przyjął przyszły szef UOP, donosił na Światową Radę Kościołów. Pracując w instytucji przykrycia jako I sekretarz Stałego Przedstawicielstwa PRL przy Biurze ONZ w Genewie, poznał młodego, zdolnego ekonomistę Andrzeja Olechowskiego.

„Olechowski przyznał, że współpracował z wywiadem. Rzeczywiście był on kontaktem operacyjnym Wydziału X Departamentu I MSW o pseudonimie Must (wcześniej, o czym mało wiadomo, miał pseudonim Tener, nr ewidencyjny 9606). Pracownikiem tego samego pionu SB był Czempiński” – stwierdził Cenckiewicz⁴⁶.

Po powrocie z Genewy mjr Czempiński został zastępcą naczelnika, a po zaledwie sześciu miesiącach, 1 marca 1988 roku, naczelnikiem Wydziału X. Oznacza to, że kontrolował kadry w rezydenturach.

Z rodzinnego Poznania biorą początek znajomości Czempińskiego, które zaważyły na jego karierze najpierw w służbach specjalnych PRL, a później w businessie.

W czasach PRL-u w Poznaniu Gromosław Czempiński poznał Jana Kulczyka, syna biznesmena Henryka Kulczyka, działającego głównie w Republice Federalnej Niemiec. Henryk Kulczyk według dokumentów służb specjalnych PRL został pozyskany do współpracy z SB w 1961 roku, a w latach 70. przekazany na nieformalny kontakt Departamentu I MSW. Według dokumentów IPN Henryk Kulczyk przekazywał służbom specjalnym PRL pisemne informacje m.in. na temat środowiska działających w Niemczech polskich przedsiębiorców.

Służby specjalne PRL interesowały się także Janem Kulczykiem i jego siostrą Marią – sprawa o kryptonimie „Kłoda” została zamknięta w 1989 roku przez Henryka Jasika, ówczesnego nowego dyrektora Departamentu I⁴⁷.

Gromosław Czempiński w latach 80. oficjalnie był zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz w Centrali Handlu Zagranicznego Polimex-Cekop – w rzeczywistości „pod przykryciem” MSZ nadal był pracownikiem komunistycznego wywiadu; należał również do PZPR⁴⁸. W Polimex-Cekop znalazła pracę także Barbara Czempińska.

Po rozwiązaniu SB ppłk Czempiński trafił do UOP i niemal od razu znalazł się w jego kierownictwie: został zastępcą dyrektora Zarządu I UOP ds. operacyjnych Henryka Jasika, a kiedy w lipcu 1992 roku Jerzy Konieczny⁴⁹ zaczął pełnić obowiązki szefa UOP, awansował na jego zastępcę. W końcu listopada 1993 roku, z rąk ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego, Czempiński otrzymał nominację na szefa Urzędu Ochrony Państwa⁵⁰. Według Mariana Zacharskiego stanowisko to Czempiński zawdzięczał Wachowskiemu, z którym był blisko związany⁵¹.

Działalność w służbach III RP Czempiński przeplatał z aktywnością businessową. Jak sam zeznał przed Komisją ds. PKN Orlen, „pan Kulczyk mówił, czy w takim razie nie podjąłbym się pracy u niego. Myślę, że pierwsza taka rozmowa mogła być na przełomie 1996/1997. No i po pewnym czasie rozpocząłem pracę, znaczy, w spółce, bo nie wyobrażałem sobie, że będę bezpośrednio pracował u pana Kulczyka, to znaczy, że on będzie mi płacił. I stworzyłem z kolegą firmę pod nazwą Mobitel, którą żeśmy po prostu – telekomunikacyjną firmę – którą żeśmy próbowali rozbudować na rynku polskim”⁵².

W dokumentach rejestracyjnych spółki jako data rozpoczęcia jej działalności widnieje jednak rok 1994⁵³.

W rzeczywistości 21 czerwca 1994 roku Andrzej Ligarzewski⁵⁴ założył spółkę Mobitel, która miała prowadzić wszelką działalność produkcyjną, handlową i usługową. Kapitał zakładowy wynosił 40 mln i podzielony był na 40 udziałów; wszystkie objął Ligarzewski, który

w latach 2003–2004 kierował spółką Czempińskiego The Quest Group. Gdy Ligarzewski zakładał Mobitel, Czempiński był szefem UOP i formalnie nie mógł pracować w spółce prywatnej.

Mobitel zakupił system transmisji danych Mobitex od firmy austriackiej Ericsson Schrack za 1,6 mln dolarów i miał go komercjalizować, zaciągając jeszcze kredyt w wysokości 400 tys. dolarów. Rok 1994 Mobitel zakończył stratą 87 tys. zł, a w 1995 roku strata wyniosła 494 tys. zł (po denominacji). W 1996 roku spółkę przejął Kulczyk Holding. Podniesiono kapitał o 96 tys. ustanawiając 1000 nowych udziałów o wartości 100 zł każdy. Kulczyk Holding objął 518 udziałów, bliski współpracownik Kulczyka Wojciech Jankowski objął 2 udziały, a Ligarzewski do dawnych 40 dodał 440 nowych udziałów. Następnie kilkakrotnie podwyższano kapitał, aż we wrześniu 1999 roku wyniósł on 4 751 800 podzielone na 47 518 udziałów, z których do Kulczyk Holding należało 47 036 (99 proc.). Czempiński wyjaśnił: „na początku żeśmy uzgodnili, że będzie miał 51%, my 49%, ale my nie byliśmy w stanie objąć kapitałowo tych udziałów. W związku z tym udział jego wzrósł do 99%”⁵⁵. Tylko, że formalnie udziałowcem był Ligarzewski. Mobitel wchodził zatem w skład Kulczyk Holding, co trwało 6 lat. W tym czasie jedynie w 1998 roku zysk wyniósł ok. 910 tys., podczas gdy w innych latach Mobitel ponosił jedynie straty⁵⁶. Dochody Mobitelu pochodziły m.in. z kontraktów z WaParkiem, którego 1/3 należała do Mobitela. WaPark znany jest Warszawiakom jako firma, która postawiła parkometry w stolicy. Umowę, zawartą w 1998 roku, Lech Kaczyński, gdy był prezydentem Warszawy, w roku 2003 uznał za nieważną, ponieważ prawnicy wykryli sporo nieprawidłowości formalnych związanych z jej podpisaniem. W 2002 roku WaPark uzyskał z parkometrów 24 mln zł, gdyż pobierał 60 proc. opłaty.

W 2002 roku współwłaścicielami Mobitelu byli: Kulczyk Holding Sp. z o.o., posiadający 13 462 udziałów o łącznej wartości 6 731 000 zł, Andrzej Ligarzewski ze 136 udziałami o łącznej wartości 68 tys. zł i Wojciech Jankowski dysponujący jednym udziałem⁵⁷.

Cały czas prezesem spółki był Ligarzewski, natomiast Czempiński nigdy nie był oficjalnie jej współwłaścicielem (poza tym b. szef UOP

wymienił spółki WaPark i Plus kontrolowane przez Kulczyk Holding, w których z kolei pracował).

Gromosław Czempiński miał też doskonałe kontakty z dziennikarzami, o czym mówił Zbigniew Siemiątkowski. „[...] Generał Czempiński mówił mi osobiście, że w swoim gabinecie miał oficera, który miał kontakt z tygodnikiem «Nie» i którego wykorzystywał w momencie kiedy dochodziły go informacje, że gazeta może wydrukować jakieś informacje dotyczące Urzędu [...]” – zeznał w czerwcu 1997 roku Zbigniew Siemiątkowski⁵⁸.

Zaufany prezydenta

Przed objęciem funkcji szefa UOP Czempiński jako wiceszef Urzędu nadzorował w 1993 roku tajną operację UOP nazywaną popularnie „czerwoną rtęcią”, której celem było przejęcie wytworzonych przez SB teczek, w tym tych dotyczących Lecha Wałęsy figurującego w archiwach komunistycznej bezpieki jako TW „Bolek”.

Gdy kończyła się PRL, Jerzy Frączkowski, były kierownik Inspektoratu II i Wydziału Studiów i Analiz gdańskiego WUSW, ukrył w swym gdańskim mieszkaniu teczki czołowych opozycjonistów Wybrzeża. Wśród nich były materiały dotyczące przywódców opozycji: Lecha Wałęsy, Bogdana Borusewicza, Bogdana Lisa oraz Lecha Kaczyńskiego. Aby przejąć teczki, UOP zorganizował gigantyczną prowokację, fingując międzynarodową transakcję sprzedaży uranu⁵⁹.

Mikrofilmy zostały zabrane do Warszawy, mimo że powinny być zatrzymane w prokuraturze. W akcji przejęcia sfilmowanych teczek brał udział funkcjonariusz UOP Leszek Elas⁶⁰. Część materiałów z teczki Lecha Wałęsy wywieziono z Gdańska w nieznanne miejsce. Nigdy nie trafiły one do archiwów IPN. Po akcji przejęcia dokumentów Leszek Elas awansował, został przeniesiony do Warszawy i stał się jednym z najbardziej zaufanych ludzi byłego szefa MSW Andrzeja Milczanowskiego i byłego szefa UOP Gromosława Czempińskiego. Po przejęciu władzy przez PO w 2007 roku Elas został komendantem głównym Straży Granicznej (2008–2012).

Po latach okazało się, że znalezione u Frączkowskiego mikrofilmy Czempiński przekazał Lechowi Wałęsie⁶¹.

„W dniu 25 kwietnia 1994 r. o godz. 10.50 przekazałem Prezydentowi RP Panu Lechowi Wałęsie 54 (pięćdziesiąt cztery) mikrofilmy w postaci jacketów, na których znajduje się 2612 klatek filmu zakwestionowanych podczas przeszukania mieszkania J. Frączkowskiego w dniu 5 marca 1993 r. Przekazania dokonałem na osobistą prośbę Pana Prezydenta RP za wiedzą i zgodą Pana Ministra Andrzeja Milczanowskiego” – napisał Gromosław Czempiński⁶².

Sławomir Cenckiewicz i Piotr Gontarczyk w książce *SB a Lech Wałęsa. Przyczynek do biografii* opisali wcześniejsze przekazanie Wałęsie jego teczek, które wróciły z wyrwanymi kartkami: „w miejscach, gdzie znajdowały się doniesienia TW ps. «Bolek» [pseudonim, pod którym występował Wałęsa jako TW – *aut.*] widniały strzępy powyrywanych kartek”⁶³.

28 listopada 1996 roku Prokuratura Wojewódzka w Warszawie, po zawiadomieniu Andrzeja Kapkowskiego, ówczesnego szefa UOP, wszczęła śledztwo w sprawie „przekroczenia w latach 1992–1994 uprawnień oraz niedopełnienie obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz Urząd Ochrony Państwa polegających na przekazywaniu w latach 1992–1994 Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej dokumentów tajnych specjalnego znaczenia w sposób sprzeczny z przepisami [...]”⁶⁴.

W 1998 roku zarzuty przekroczenia uprawnień przedstawiono Andrzejowi Milczanowskiemu, byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, Jerzemu Koniecznemu, byłemu szefowi UOP, oraz Gromosławowi Czempińskiemu, wiceszefowi UOP. Sprawa nigdy nie trafiła do sądu – śledztwo zostało umorzone w 1999 roku z powodu zmian w prawie. Ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym była wówczas Hanna Suchocka, która w czasie nielegalnego przekazywania teczek Wałęsie była desygnowanym przez niego premierem.

23 marca 1999 roku prokurator Prokuratury Krajowej Sławomir Górnicki, wicedyrektor Biura Postępowania Przygotowawczego, polecił prokuratorowi apelacyjnemu Karolowi Napierskiemu dokonanie oceny trafności projektu postanowienia o umorzeniu śledztwa.

31 marca Danuta Bator, naczelnik Wydziału I, w ocenie projektu postanowienia o umorzeniu śledztwa Prokurator Prokuratury Okręgowej Małgorzata Nowak, pisała: „Czynności procesowe ograniczyły się wyłącznie do wyjaśnienia zagadnień związanych z prawidłowością przechowywania dokumentów będących przedmiotem sprawy [...]. W rezultacie takiego ograniczenia śledztwa nie zdołano ustalić gdzie, kiedy i w jaki sposób doszło do usunięcia przedmiotowych dokumentów”. Zarzuty przedstawione Milczanowskiemu, Koniecznemu i Czempińskiemu o „naruszenie przepisów o ochronie tajemnicy państwowej przy przekazywaniu dokumentów będących przedmiotem sprawy Prezydentowi RP i przez to nieumyślnego dopuszczenia do ich utraty. [...] sformułowane zostały w sposób mało precyzyjny, gdyż w opisach czynów nie podano na czym konkretnie polegało naruszenie przez podejrzanych przepisów dotyczących ochrony tajemnicy państwowej”. Dalej prokurator Nowak sugerowała powód umorzenia śledztwa: „Wystarczającym byłoby, moim zdaniem, jedynie stwierdzenie w uzasadnieniu postanowienia o umorzeniu śledztwa, że w toku postępowania Andrzejowi Milczanowskiemu, Jerzemu Koniecznemu i Gromosławowi Czempińskiemu przedstawiono zarzuty popełnienia przestępstwa z art. 262 paragraf 2 d. kk, ale z uwagi na wejście w życie z dniem 1 września 1998 r. unormowań nowego kodeksu karnego, który zdepenalizował zachowanie się określone w art. 262 kk z 1969 r., rozważania, czy podejrzani dopuścili się, czy też nie zarzucanych im występków stały się bezprzedmiotowe”⁶⁵. I tak się stało. 20 maja 1999 roku Prokurator Prokuratury Okręgowej Małgorzata Nowak podpisała postanowienie o umorzeniu śledztwa.

Po raz kolejny zrobiło się głośno o Czempińskim w trakcie prac komisji śledczej ds. PKN Orlen. 21 października 2004 roku zostały ujawnione przez Agencję Wywiadu notatki z 2003 roku na temat lipcowego spotkania Jana Kulczyka z rosyjskim oficerem wywiadu Władimirem Ałganowem w Wiedniu. Według jednej z notatek szefa Agencji Wywiadu Zbigniewa Siemiątkowskiego, Czempiński miał koordynować kontakty między rosyjskim koncernem naftowym Łukoil i spółką Rotch Energy w sprawie prywatyzacji Rafinerii Gdańskiej, za

co miał być wynagradzany. Notatka ujawnia także źródło pogorszenia stosunków pomiędzy Czempińskim a Janem Kulczykiem. Były szef UOP chciał otrzymać milion dolarów za pomoc Kulczykowi w czasie prywatyzacji Telekomunikacji Polskiej SA, ale Kulczyk nie chciał zapłacić tej kwoty. W czasie telewizyjnych wypowiedzi Czempiński nie ukrywał poruszenia ujawnionymi informacjami. Twierdził, że nigdy nie miał nic wspólnego z rosyjską firmą Łukoil. Zapowiedział także, że wytoczy proces Kulczykowi, jeżeli ten dalej będzie twierdził, iż pobierał pieniądze od firm naftowych Łukoil i Rotch Energy. Wkrótce Czempiński oświadczył, że Kulczyk sam zadzwonił do niego i wycofał się z tych stwierdzeń. Własną wersję roli Czempińskiego w negocjacjach dotyczących Rafinerii Gdańskiej przedstawił wtedy ówczesny minister skarbu Wiesław Kaczmarek. Według niego, generał ostrzegał o możliwości wykupienia przez Łukoil firmy Rotch Energy zaraz po prywatyzacji Rafinerii Gdańskiej przez oba te podmioty⁶⁶.

Czempiński przez całe lata utrzymywał doskonale kontakty z politykami, co zaowocowało powstaniem Platformy Obywatelskiej.

W lipcu 2009 roku Gromosław Czempiński w rozmowie z Dorotą Gawryluk na antenie Polsat News ujawnił, jaką rolę odegrał w powstaniu Platformy Obywatelskiej.

Dorota Gawryluk: Pan sobie świetnie zdaje sprawę, co znaczy team Olechowski i pan Piskorski dlatego, że z tego, co ja słyszałam, to pan namawiał tych ludzi, by założyli Platformę Obywatelską. Czy to są plotki, czy to jest prawda?

Gromosław Czempiński: No, dość duży miałem w tym udział, w tym że powstała Platforma... Mogę powiedzieć, że odbyłem wtedy olbrzymią liczbę rozmów, a przede wszystkim musiałem przekonać Olechowskiego i Piskorskiego do pewnej koncepcji, którą później oni świetnie realizowali.

Dorota Gawryluk: Oni, jak to? A wszyscy mówią, że to nie oni zakładali Platformę Obywatelską...

Gromosław Czempiński: Odbyłem ogromną ilość rozmów w tym zakresie z ludźmi i wtedy, to znaczy z członkami Unii Wolności, ja

uważałem, że przeżywa kryzys i uważałem, że wybór Geremka przesądza o kryzysie w tej partii i to był najlepszy moment, by powstała nowa partia.

Dorota Gawryluk: A Donald Tusk nie? To nie on zakładał? A wszyscy myślą, że to on...

Gromosław Czempiński: Z Tuskiem także rozmawiałem, to był ten jeden z trzech. Jeszcze Płażyński, też trzeba pamiętać...⁶⁷.

Platforma Obywatelska miała być odpowiedzią – jak można sądzić z daty jej powstania – na tworzące się Prawo i Sprawiedliwość, które było śmiertelnym zagrożeniem dla byłych funkcjonariuszy służb specjalnych PRL i związanych z nimi biznesmenów.

W nowo powstałej PO znaleźli się bliscy znajomi Gromosława Czempińskiego, m.in. Andrzej Olechowski, Paweł Piskorski i Bronisław Komorowski. Jak ujawniła „Gazeta Polska Codziennie”, Gromosław Czempiński zajmuje mieszkanie obok prezydenta Bronisława Komorowskiego w okazałej kamienicy na warszawskim Powiślu. Jest to tzw. kamienica resortowa – mieszkają w niej wysocy rangą byli funkcjonariusze służb specjalnych PRL, a także osoby, które piastowały ważne funkcje w PZPR⁶⁸.

Gdy po wygranych przez Komorowskiego wyborach prezydenckich dziennikarze zapytali jednego z mieszkańców kamienicy, czy nie będzie przeszkadzała obecność oficerów BOR, sąsiad Komorowskiego odparł: „To nic nowego, bo w większości ci, co tutaj mieszkają, są ze służb”⁶⁹. Znanymi sąsiadami generała są Mirosław Drzewiecki i Ryszard Sobiesiak (jeden z bohaterów afery hazardowej) – panowie mieszkają po sąsiedzku na Florydzie w USA. Gromosław i Barbara Czempińscy posiadają apartament nr 23-E, który kupili 11 maja 2007 roku za 450 tys. dol. Drzewiecki wraz z żoną i synem ma na Florydzie łącznie trzy apartamenty, z czego dwa obok generała: nr 20-C, kupiony 29 listopada 2007 roku za 305 tys. dol., oraz 15-F, nabyty w kwietniu 2008 roku za 380 tys. dol. W pobliżu znajduje się też apartament biznesmena Ryszarda Sobiesiaka.

Zatrzymanie Gromosława Czempińskiego 22 listopada 2011 roku odczytano jako uderzenie w Grzegorza Schetynę, który wykonywał

przyjazne gesty wobec Andrzeja Olechowskiego, by ten wrócił do PO. Nie bez powodu przez kilka miesięcy, od momentu marginalizacji Schetyny w Platformie, media pisały o grupie skupionej wokół byłego marszałka, która po kiepskim wyniku PO w wyborach parlamentarnych miała sięgnąć po władzę w partii.

Postawienie zarzutów Czempińskiemu i czterem innym osobom⁷⁰ w sprawie korupcji przy prywatyzacji STOEN-u i PLL LOT było możliwe dzięki otrzymanym ze Szwajcarii materiałom dotyczącym ich kont i przepływających przez nie pieniędzy. Czempińskiemu przedstawiono zarzut przyjęcia 600 tys. euro łapówki w związku z prywatyzacją warszawskiego STOEN-u, który w 2002 roku kupiła niemiecka firma RWE.

27 maja 2002 roku Gromosław Czempiński i Piotr Dubno⁷¹ założyli spółkę The Quest Group⁷² o kapitale zakładowym 60 tys. zł podzielonym na 120 udziałów, z których pierwszy objął 40, a drugi 80 udziałów. Obaj utworzyli zarząd. Spółka zatrudniała 2 osoby. Zysk netto w 2002 roku wyniósł 224 543 zł i został przeznaczony na dywidendę.

31 lipca 2003 roku Dubno ustąpił z zarządu, gdyż następnego dnia wchodził do zarządu PLL LOT. Sprzedał też Czempińskiemu 69 udziałów, pozostawiając sobie 11. Z zarządu ustąpił też Czempiński i kierowanie spółką przejął Andrzej Ligarzewski. Zysk za 2003 rok wyniósł ponad 383 tys. zł, ale od roku 2004 spółka zaczęła ponosić straty⁷³.

16 grudnia 2004 roku Ligarzewski rozwiązał umowę o pracę, a spółka Swagman z Hongkongu odkupiła 109 udziałów od Czempińskiego i 11 od Dubno. Chińczycy chyba się zorientowali, że to kiepski interes, bo 15 kwietnia następnego roku Czempiński odkupił 120 udziałów po cenie nominalnej i został prezesem spółki. W 2009 roku przychody spółki Czempińskiego wyniosły całe 32 grosze. Szukano kontraktów na doradztwo.

Przed zawarciem transakcji przez niemiecki koncern RWE z Ministerstwem Skarbu The Quest Group podpisała umowy na doradztwo ws. prywatyzacji STOEN-u; 14 czerwca z samym RWE i 20 czerwca z jego głównym doradcą polską spółką BRE Corporation Finance. Każda z umów opiewała na 600 tys. euro.

Zdaniem prokuratora firma Czempińskiego nie wykonywała żadnych prac przy prywatyzacji STOEN-u, ale miała przelać część otrzymanego wynagrodzenia na konto firmy należącej do jednego z urzędników Ministerstwa Skarbu. W przypadku PLL LOT chodziło również o kwotę ok. 600 tys. euro.

Gromosław Czempiński współpracował z Andrzejem Piechockim, gdy ten był doradcą ministra skarbu Wiesława Kaczmarka. Kiedy w maju 2002 roku firma Piechockiego TI Dedal wykupiła spółkę Szeptel⁷⁴, zarząd objął Mariusz Piotr Pilewski, a do rady nadzorczej weszli: Gromosław Czempiński, Andrzej Jerzy Piechocki, Barbara Dąbrowska, Cezary Józef Przybysławski, Krzysztof Radziszewski, Stanisław Marian Widera, Piotr Konig. W styczniu 2005 roku zmieniono nazwę spółki Szeptel na MNI.

24 listopada Czempiński i czterech pozostałych zatrzymanych, m.in. Andrzej Piechocki, wyszło na wolność po wpłaceniu w sumie 6,5 mln zł kaucji, w tym 1 mln od generała. Sędziowie katowickiego sądu uznali, że zatrzymanie gen. Gromosława Czempińskiego było bezzasadne. W listopadzie 2014 roku śledztwo nadal się toczyło i spodziewano się przedłużenia na następny rok.

Równoległe ze śledztwem katowickim toczyło się w warszawskiej Prokuraturze Okręgowej postępowanie dotyczące zniknięcia 2 mln dol. ze szwajcarskiego konta Gromosława Czempińskiego. Zawiadomienie w tej sprawie złożyło w 2009 roku Centralne Biuro Antykorupcyjne, którego szefem był wówczas Mariusz Kamiński: chodziło o podejrzenie przyjęcia 2 mln dolarów łapówki w okresie 1990–1996 w związku z pełnieniem funkcji publicznej, w zamian za pomoc nieustalonej firmie przy kontrakcie na sprzęt telekomunikacyjny. Jak wyjaśnił Peter Vogel (Piotr Filipczyński) w wywiadzie z Piotrem Nisztozem, w 2003 roku został poproszony o udzielenie pomocy Czempińskiemu, któremu pracownik szwajcarskiego banku Universalbank der Schweiz wyprowadził z konta 2 mln dolarów, uzyskanych za usługi szefa UOP w zawarciu kontraktu. Pieniądze zdeponowane w szwajcarskim banku czekały i kiedy po kilku latach Czempiński chciał z nich skorzystać jako zastawu pod kredyt, dowiedział się, że konto jest puste⁷⁵.

Możliwe, że w sprawie Czempińskiego zwrócono się do Filipczyńskiego, ponieważ Irena Popoff, rzecznik prasowy UOP kierowanego przez Czempińskiego, jest kuzynką Vogła.

W grudniu 2011 roku śledztwo przeciwko Gromosławowi Czempińskiemu zostało umorzone z powodu przedawnienia⁷⁶.

Rozdział 3

ESBECKI KRĄG: HENRYK JASIK – WIKTOR FONFARA – ADAM DĘBIEC

Henryk Jasik

Kluczowe role w UOP odegrali byli funkcjonariusze komunistycznej bezpieki: Henryk Jasik i Wiktor Fonfara, którzy, podobnie jak Czemiński, byli zaufanymi ludźmi Lecha Wałęsy. Ta znajomość przetrwała lata – cała trójka bywała gośćmi na imieninach Wałęsy⁷⁷.

Henryk Jasik⁷⁸ wywodził się z wielodzietnej rodziny rolników. Do pracy w MSW zgłosił się 6 lipca 1970 roku⁷⁹ będąc stażystą w Zakładach Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie, do których trafił po ukończeniu w 1969 roku wydziału chemicznego Politechniki Łódzkiej. Został pozytywnie zaopiniowany przez szefostwo Departamentu I i 1 grudnia 1970 roku rozpoczął służbę w wywiadzie. Początkowo pracował w Wydziale VII na etacie niejawnym pod nazwiskiem operacyjnym Sierakowski. Zajmował się więc wywiadem technologicznym, a faktycznie na terenie kraju infiltracją przemysłu chemicznego, co wiązało się z jego miejscem pracy w „Azotach”.

Kluczowym dla kariery Jasika okazał się rok 1972 – latem został absolwentem rocznej szkoły Departamentu I MSW i od połowy sierpnia odbył trzymiesięczny kurs doskonalenia oficerów działań specjalnych

w Ośrodku Szkolenia Zarządu II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Warszawie – szefem wojskowej bezpieki był wówczas Czesław Kiszczak. Po ukończeniu szkoły od grudnia 1972 roku ponownie pracował na etacie niejawnym jako specjalista w instytucji przykrycia, którą było Ministerstwo Przemysłu Chemicznego.

Henryka Jasika także życie prywatne wiązało z resortem – jego żoną została Ewa Kwiatkowska⁸⁰, której ojciec Jerzy Kwiatkowski⁸¹ od 1945 roku był funkcjonariuszem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, zaś w 1951 roku przeniesiony został do wywiadu MBP (ówcześnie Departament VII). W 1957 roku trafił do Służby Bezpieczeństwa, gdzie został zatrudniony w wydziale „B” MSW, czyli obserwacji, i cieszył się nienaganną opinią⁸². Z kolei dziadek żony, Ignacy Synowiec, przed wojną służył jako podoficer zawodowy, a w 1945 roku przeszedł do UBP i na stanowisku zastępcy szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – jak czytamy w aktach komunistycznej bezpieki – „zginął w walce z bandami”⁸³. W tym wypadku chodziło oczywiście o żołnierzy niepodległościowego podziemia.

Henryk Jasik pracował od 1974 roku na odcinku niemieckim, był również wielokrotnie służbowo delegowany do Związku Sowieckiego. Od 1 września 1976 do 22 lipca 1980 roku pracował pod ps. „Jelski” w rezydenturze w Kolonii o krypt. „Dworek”: oficjalnie był zastępcą



Jedna z legitymacji służbowych płk. Henryka Jasika – ostatniego szefa Departamentu I MSW (wywiadu cywilnego) PRL
(fot. ze zbiorów IPN, udostępniona przez S. Cenckiewicz)

Warszawa, 1990.04.

NOTATKA SŁUŻBOWA

dot.: płk. JASIKA Henryka s. Stefana -
 Dyrektora Departamentu I MSW,
 ur. 15.05.1945 r. - Sielce, pochodzenie społeczne - chłopskie,
 wykształcenie - wyższe /inżynier,
 chemik/, stan cywilny - żonaty.

Płk Henryk JASIK po ukończeniu Politechniki Łódzkiej rozpoczął w 1970 roku pracę zawodową w Zakładach Azotowych im. Findera w Chorzowie. Z dniem 1.12.1970 roku podjął służbę w MO i zajmował następujące stanowiska:

- 1.12.1970 - 30.11.1983 r. - starszy oficer, inspektor, starszy inspektor Departamentu I MSW,
- 1.12.1983 - 14.01.1985 r. - zastępca naczelnika Wydziału Departamentu I MSW,
- 15.01.1985 - 14.08.1986 r. - naczelnik Wydziału Departamentu I MSW,
- 15.08.1986 - 31.10.1989 r. - zastępca dyrektora Departamentu I MSW,
- 1.11.1989 - dyrektor Departamentu I MSW.

Płk Henryk JASIK jest oficerem inteligentnym, zrównoważonym w postępowaniu, dobrym organizatorem, skromnym i uczciwym, umiejącym właściwie układać stosunki międzyludzkie. Wyróżnia się pracowitością, wysokimi umiejętnościami i predyspozycjami kierowniczymi, jest przełożonym o dużym autorytecie i szacunku u podwładnych, ceniony i wyróżniany przez przełożonych. Właściwie układa współpracę z jednostkami organizacyjnymi resortu spraw wewnętrznych. Departament kierowany przez płk. M. JASIKA osiąga konkretne, wymierne wyniki w sprawach mających zasadnicze znaczenie dla rozwoju gospodarki narodowej i obronności kraju. Umiejętnie łączy wykonawstwo zadań służbowych z obowiązkami publicznymi.

Notatka służbowa z kwietnia 1990 r. dotycząca płk. Henryka Jasika, dyrektora Departamentu I MSW (IPN BU 003175/271)

attaché Biura Radcy Handlowego przy Ambasadzie PRL. Tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, w styczniu 1982 Henryk Jasik został mianowany przez ówczesnego szefa MSW Czesława Kiszczaka oficerem polityczno-wychowawczym w Studium Podyplomowym Ośrodka Kształcenia Kadr Wywiadowczych⁸⁴. Od 1 grudnia 1983 roku był zastępcą, a od 1 listopada 1984 roku naczelnikiem Wydziału V, który zajmował się wywiadem technologicznym (naukowym) w obszarze przemysłu ciężkiego, czyli realizował zamówienia wywiadowcze Sowietów, o czym pisaliśmy już na wstępie.

Gdy zaczęła się pierestrojka, 15 sierpnia 1986 roku ppłk Jasik awansował na z-cę dyrektora Departamentu I gen. Zdzisława Sarewicza. Nowy etap wymagał nowych kadr, zwłaszcza w wywiadzie.

Już po wyborach do sejmu kontraktowego w 1989 roku Henryk Jasik został po raz kolejny wysłany do Moskwy.

„Zgodnie z postanowieniami Szefów Wywiadów K[rajów – *aut.*] S[ocjalistycznych – *aut.*] w dniach 26–30 czerwca [1989 – *aut.*] odbędzie się w Moskwie wielostronna narada szefów W[ywiadu – *aut.*] N[aukowo – *aut.*]T[ehnicznego – *aut.*]. W związku z powyższym proszę o wyrażenie zgody na wyjazd delegacji Departamentu I MSW w składzie: płk Henryk Jasik, zastępca dyrektora Departamentu I MSW, płk Włodzimierz Soszyński, naczelnik Wydziału IV Departamentu I MSW, mjr Marek Lasecki, st. specjalista Wydziału IV Departamentu I MSW” – wnioskował gen. Sarewicz do gen. Pożogi⁸⁵.

W wywiadzie PRL płk Jasik pracował do samego końca Polski Ludowej – 11 września 1989 roku gen. Czesław Kiszczak mianował go dyrektorem Departamentu I MSW. Na tym stanowisku zajmował się w kwietniu 1990 roku sprawą agenta „Claudia”. Już 3 kwietnia z-ca naczelnika Wydziału II amerykańskiego wydał polecenie przerejestrowania na konto mjr. Andrzeja Wójcickiego podteczki rezydentury krypt. „Huron” nr e. 4464, czyli należącej do Wydz. II w rezydenturze w Chicago krypt. „Jezioro”⁸⁶.

18 kwietnia mjr Wójcicki zwrócił się do płk. Jasika o refundację agentowi ps. „Claudia” kosztów realizacji zadania zleconego przez Wydział II, polegającego na sfotografowaniu dokumentacji materiałów izolacyjnych stosowanych w pociskach raketowych używanych

IPN BU 00 3171/12/2
J-12917. IPN BU Z.002274.181

Warszawa, 1990.04.18

185

Zgoda

DYREKTOR
Departamentu I MSW
plk. Henryk Jasika

18/04/90

TAJNE SPECJALNEGO ZNACZENIA

Egz. pojedynczy

DYREKTOR DEPARTAMENTU I MSW

plk Henryk J A S I K

R A P O R T

dot. refundacji wydatków poniesionych przez agenta ps. "CLAUDIA" (Rozpracowanie Operacyjne krypt. "ROBINSON").

Uprzejmie proszę o wyrażenie zgody na refundację wydatków poniesionych przez agenta ps. "CLAUDIA" poniesionych w trakcie realizacji zleconego przez naszą Służbę zadania.

W trakcie pobytu "CLAUDII" w Polsce jesienią 1988 roku, zatrudniony w amerykańskiej firmie pracującej na potrzeby armii USA, agent zobowiązał się sfotografować dokumentację dot. produkowanych tam materiałów izolacyjnych stosowanych w pociskach raketowych używanych przez armie USA i innych krajów NATO. Uzgodniono, że "CLAUDIA" zakupi odpowiedni aparat fotograficzny i filmy a uzyskane materiały dostarczy naszemu oficerowi na terenie Nowego Jorku. W rozmowach obiecano agentowi refundację poniesionych w trakcie realizacji zadania kosztów tj. zakupu sprzętu oraz przyjazdu do Nowego Jorku. W maju 1989 r. "CLAUDIA" zrealizował zadanie, dostarczając zgodnie z planem osiem rolek filmu zawierającego wspomnianą dokumentację.

Materiał ten oceniony przez Wydz. VI Dep. I MSW jako mogący służyć do celów badawczo-porównawczych przekazano do zainteresowanych odbiorców.

Od dnia 13.04.1990 r. "CLAUDIA" przebywa w kraju. Zgłosił gotowość realizacji kolejnych zadań.

Agent przywiózł do rozliczenia rachunki dotyczące kosztów poniesionych w trakcie realizacji zadania.

232 z 322

Raport do plk. Henryka Jasika, dyrektora Departamentu I MSW, dotyczący agenta „Claudia” (IPN BU 003171/12/2) (strona 1)

IPN BU 00 3171/12/2
J-12917; IPN BU Z:002274/131/2

- 2 -

126

Na koszty te składają się wydatki poniesione na zakup aparatu fotograficznego (ok. 300 dol.) oraz na przejazd z Tucson do Nowego Jorku (ok. 400 dol.). Ponadto "CLAUDIA" wspominał o koszcie zakupu filmu i pobytu na terenie Nowego Jorku.

Mając na uwadze wcześniejsze uzgodnienie z agentem, proszę o wyrażenie zgody na refundację "CLAUDII" poniesionych przez niego wydatków zgodnie z przedstawionymi przez niego rachunkami i oświadczeniami. W przypadku, gdyby agent nie przywiózł do kraju aparatu fotograficznego, proszę o zgodę na potraktowanie kosztu jego zakupu jako premii za realizację zadania. O ile zwróci aparat, zostanie on przekazany na stan Wydziału XV Dep. I MSW.

Spotkanie z "CLAUDIĄ" jest uzgodnione na 23.04.1990 roku na terenie Sanoka.

Jednocześnie informuję, że sprawa Rozpracowania Operacyjnego krypt. "ROBINSON" nr 19193 została zniszczona w całości z uwagi na uwarunkowania operacyjne.

ST. INSP. WYDZ. II DEP. I MSW Z-CA NACZELNIKA WYDZ. II DEP. I MSW
Andrzej Wójcicki
płr Andrzej Wójcicki

*Henryk Jasik
dokł. handl. f. 2
Claudia
26.04.90*

233 z 322

Raport do płk. Henryka Jasika, dyrektora Departamentu I MSW, dotyczący agenta „Claudia” (IPN BU 003171/12/2) (strona 2)

przez armie USA i produkowanych w Tucson w firmie zatrudniającej „Claudię”, która 13 kwietnia przyjechała z USA w sprawach rodzinnych. Zadanie „Claudia” wykonała w maju 1989 roku i dostarczyła 8 rolek filmu oficerowi w Nowym Jorku. Obecnie „Claudia” „zgłosił gotowość realizacji kolejnych zadań”.

23 kwietnia mjr Wójcicki spotkał się z agentem „Claudia” w Krośnie, o czym meldował trzy dni później. „Claudia” została poinformowana – pisał Wójcicki – że w chwili obecnej nie otrzyma do realizacji żadnego konkretnego zadania, co wiąże się z koniecznością wypracowania nowych zadań dla nowej służby. Następnie ustalono zasady nawiązania kontaktu; w Polsce z kpt. Kazimierzem Szymańskim, kierownikiem PESEL, który zostanie przeniesiony do Wydziału II, a w USA z oficerem, który wypowie hasło „Claudia przesyła Pani Róże”⁸⁷. „Claudia” miała perspektywy, gdyż awansowała właśnie na stanowisko kierownicze w Tucson i miała propozycje od zakładów lotniczych „Hercules” po uzyskaniu obywatelstwa amerykańskiego, o które w tym roku wystąpi. Nie znamy dalszych losów „Claudii”.

23 kwietnia na polecenie płk. Jasika mjr Wójcicki wypłacił „Claudii” tytułem zwrotu kosztów podróży z Tucson do Nowego Jorku, pobytu i zakupu aparatu fotograficznego 900 dolarów⁸⁸.

W III RP, po zlikwidowaniu SB, Henryk Jasik przeszedł do UOP, w którym został szefem zarządu wywiadu. Po objęciu kierownictwa MSW przez Antoniego Macierewicza w lutym 1992 roku sam odszedł z resortu.

W maju 1992 roku, gdy premierem był Jan Olszewski, Prokuratura Wojewódzka w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie niszczenia dokumentów wywiadu z czasów PRL-u i UOP. Po obaleniu rządu premiera Olszewskiego Jasik ponownie wrócił już w styczniu 1993 roku do MSW jako doradca ministra spraw wewnętrznych Andrzeja Milczanowskiego. Zanim do tego doszło, w listopadzie 1992 roku śledztwo zostało umorzone. Media nagłośniły sprawę niszczenia dokumentów wywiadu, na co Jasik publicznie stwierdził, że... niszczył je legalnie⁸⁹.

„[...] Jego zdaniem polski wywiad był niezależny od KGB i «chodził własnymi ścieżkami». Rosjanie wykorzystywali służby specjalne

NRD i Czechosłowacji dla blokowania działań polskiego wywiadu, bo «Polakom nie można ufać». Zdaniem pułkownika posądzenie, że akta polskiego wywiadu przekazano Moskwie, jest szkalowaniem oficerów wywiadu. [...]»⁹⁰.

Dziś już wiadomo, że nie tylko wywiad, ale wszystkie służby specjalne PRL-u podlegały Moskwie, a Jasik mógł mówić, co chciał, ponieważ nie było możliwości weryfikacji jego słów. Dopiero otwarcie archiwów służb specjalnych PRL-u przez prezesa IPN prof. Janusza Kurtykę pokazało skalę tej podległości. O współpracy wywiadu technologicznego świadczy na przykład poniższy cytat:

„Zgodnie z planem współpracy uzgodniono z Pierwszym Zarządzeniem Głównym Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR przeprowadzenie rozmów roboczych w dziedzinie chemii i farmacji w okresie od 12 do 14 marca 1985 r. W związku z powyższym proszę o wyrażenie zgody na wyjazd służbowy do Moskwy delegacji Wydziału V Departamentu I MSW w składzie mjr Henryk Jasik, naczelnik wydz. V Dep. I MSW, przewodniczący delegacji, kpt. Wojciech Woicki, starszy insp. Wydziału V Departamentu I MSW” – pisał dyrektor Departamentu I gen. Zdzisław Sarewicz do wiceministra MSW gen. dyw. Władysława Pożogi⁹¹, który nadzorował wywiad i kontrwywiad.

W III RP Jasik przekonywał dziennikarzy o rzekomej elitarności PRL-owskiego wywiadu i przedstawił fałszywy obraz agentury.

„[...] SB i wywiad były niezależnymi pionami w MSW, podlegały różnym osobom. Cywili pracujących na rzecz wywiadu nazywano w MSW «kontaktami operacyjnymi», w SB byli to «tajni współpracownicy»”. Jasik twierdzi też, że „werbunek do wywiadu polegał wyłącznie na perswazji, podczas gdy SB posługiwało się często np. szantażem”. „Kontakt operacyjny” nie podpisywał żadnych zobowiązań – przekonuje były szef wywiadu. – Przed wszystkim musieli być to ludzie o właściwym morale, działający zawsze z pobudek patriotycznych. Wywiad tylko okazjonalnie wynagradzał współpracę niewielkimi kwotami lub drobnymi upominkami np. z okazji imienin”. „W swojej praktyce nie zetknąłem się z przypadkiem angażowania na rzecz wywiadu tajnych współpracowników SB. Staraliśmy się zawsze werbować ludzi całkowicie czystych” – mówi Jasik⁹².

W kwietniu 1993 roku Henryk Jasik został wiceministrem spraw wewnętrznych w rządzie Hanny Suchockiej⁹³. Odpowiadał za Straż Graniczną, straż pożarną, Nadwiślańskie Jednostki Wojskowe i – co najważniejsze – archiwum MSW, w którym były dokumenty wytworzone przez Służbę Bezpieczeństwa, m.in. teczki agentów.

3 października 1994 roku na Dworcu Wschodnim została obrabowana przez rosyjskojęzycznych bandytów grupa Rosjan podróżujących z Moskwy do Brukseli. Poszkodowani zażądali natychmiastowego skontaktowania ich z konsulem rosyjskim i przez kilka godzin blokowali odjazd pociągu. W końcu siłą usunęła ich policja. Rosjanie oskarżyli policję o brutalne potraktowanie, a władze polskie o pobłażliwość wobec bandytów. Wybuchł skandal, w wyniku którego nie przyjechał do Polski premier Rosji⁹⁴ i Rosjanie natychmiast wezwali polskie władze do Moskwy. Szef MSW bez słowa protestu pojechał do Rosji razem ze swoim wiceministrem Jasikiem, szefem policji, którym był wówczas Eugeniusz Smolarek, i szefem UOP Gromosławem Czempińskim.

Z MSW Henryk Jasik odszedł 23 grudnia 1995 roku, dzień po nadaniu mu przez ustępującego prezydenta Lecha Wałęsę stopnia generała. Jasika odwołał premier Józef Oleksy w związku z tzw. aferą „Olina” związaną z kontaktami Oleksego z KGB.

Henryk Jasik, podobnie jak Gromosław Czempiński, miał kontakty z dziennikarzami – w rozmowie z „Gazetą Polską” przyznał, że nie tylko SB ale również UOP werbował dziennikarzy.

„Tak, werbowaliśmy dziennikarzy, ale to nie jest niczym złym. Służby na całym świecie z tego korzystają: jeżeli dziennikarz jeździ po świecie, ma dobre kontakty i jest doskonale zalegendowany, to dla czego z niego nie korzystać? Przecież ci ludzie działają w interesie swojego państwa. Nie było oczywiście masowego werbunku we wszystkich redakcjach, ale mieliśmy współpracowników wśród dziennikarzy” – mówił „Gazecie Polskiej” gen. Henryk Jasik⁹⁵.

Po zwolnieniu z UOP gen. Jasik trafił do biznesu; był związany m.in. z firmą Inter-Arms⁹⁶. Do 2014 roku zasiadł w kilkunastu spółkach⁹⁷, m.in. był w radzie nadzorczej „Porty lotnicze – Mazury – Szczytno” – spółki dzierżawiącej lotnisko wojskowe w Szymanach koło Szczytna⁹⁸, na którym w czasie drugiej wojny USA z Irakiem lądowały samoloty

CIA. Ten fakt pokazuje, że Henryk Jasik trafiał do spółek państwowych o znaczeniu strategicznym, w których niezwykle ważną rolę odgrywały służby specjalne. Kolejna firma, w której pojawia się nazwisko Henryka Jasika, to Horizon Venture Capital, zajmująca się wywiadem konkurencyjnym (pracował dla niej także Wiktor Fonfara). Założył ją płk Bolesław Piechucki, były szef ośrodka szkoleniowego wywiadu w Kiejkutach. Kolejna spółka, w której widnieje nazwisko Jasika, to Biopower, należąca do izraelskiego biznesmena Aleksandra Rechtera. Jest to sieć biogazowni wykorzystujących przemysłowe i rolnicze odpady organiczne w sposób umożliwiający produkcję energii elektrycznej i ciepłej. Aleksander Rechter to także prezes European Business Partners – inwestora strategicznego spółki „Porty lotnicze – Mazury – Szczytno”⁹⁹. Henryk Jasik był również wicedyrektorem tychże Portów Lotniczych.

W listopadzie 2010 roku zrobiło się o Jasiku głośno w związku z jego zeznaniami w charakterze świadka na procesie lustracyjnym byłego rektora Uniwersytetu Gdańskiego prof. Andrzeja Ceynowy. Zdaniem Gdańskiego IPN Ceynowa złożył niezgodne z prawdą oświadczenie lustracyjne, z którego wynikało, że nie był tajnym współpracownikiem służb specjalnych PRL-u, chociaż w dokumentach SB został zarejestrowany w 1988 roku jako TW „Lek”. Henryk Jasik złożył korzyśne dla Ceynowy zeznania¹⁰⁰ i właśnie m.in. dzięki nim Ceynowa wygrał proces.

Jedno z ostatnich publicznych wystąpień Jasika dotyczyło esbeckich emerytur, które zostały obniżone byłym funkcjonariuszom cywilnym komunistycznej bezpieki. Skargę do Trybunału Konstytucyjnego wniósł klub SLD (jej współautorem był mec. Jan Widacki).

„Rozprawa trwała niemal 10 godzin. Salę rozpraw wypełniła publiczność, w tym wielu oficerów służb PRL, m.in. b. szef Urzędu Ochrony Państwa gen. Gromosław Czempiński oraz b. szef wywiadu PRL i RP gen. Henryk Jasik. Przybyli także wywodzący się z opozycji z PRL szefowie MSW z początku lat 90.: Krzysztof Kozłowski, Andrzej Milczanowski i Henryk Majewski.

Średnia emerytura b. funkcjonariuszy służb PRL wynosi teraz 2351 zł i jest wyższa niż zwykłego emeryta, który dostaje przeciętnie 1632 zł” – pisała 14 stycznia 2010 roku „Rzeczpospolita”¹⁰¹.

Interwencja nie pomogła – Trybunał Konstytucyjny uznał, że esbeckie emerytury są prawami nabytymi niesłusznie. Skargę 1628 esbeków, którzy żalili się na zmniejszenie im emerytur, odrzucił także Trybunał w Strasburgu – Trybunał w uzasadnieniu orzekł m.in., że Służba Bezpieczeństwa była wzorowana na sowieckiej KGB¹⁰². Wśród skarżących byli m.in. Gromosław Czempiński, Jan Lesiak i Henryk Jasik.

Wiktor Fonfara

Do najściślejszego grona byłych esbeków, którzy trafili do UOP zaraz po jego utworzeniu, należał Wiktor Fonfara¹⁰³. Pochodził z rodziny rzemieślnika z Leszna – jego ojciec Waław był zegarmistrzem, a matka Helena zajmowała się domem i wychowywaniem trzech synów: Krzysztofa, Wiktora i Aleksandra. Obydwaj bracia Wiktora ukończyli Akademię Ekonomiczną w Poznaniu.

W 1966 roku Wiktor rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; tam poznał swoją przyszłą żonę Wandę i rozpoczął działalność polityczną (był przewodniczącym Zrzeszenia Studentów Polskich na Wydziale Prawa)¹⁰⁴.

W roku 1970, jeszcze przed ukończeniem studiów, Wiktor Fonfara zawarł związek małżeński z Wandą Jeleń¹⁰⁵, której ojciec – Bogdan Jeleń¹⁰⁶ – był naczelnikiem wydziału śledczego KW MO w Poznaniu¹⁰⁷. W listopadzie 1971 roku Fonfara pisał do KW MO w Poznaniu: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o przyjęcie mnie do pracy w charakterze funkcjonariusza w tutejszej Komendzie Milicji Obywatelskiej”¹⁰⁸. I już 1 grudnia rozpoczął karierę w SB, która doprowadziła go do UOP i III RP. W SB należał też do koła TPPR.

Jak wynika z akt IPN Wiktor Fonfara został przyjęty do Służby Bezpieczeństwa m.in. dzięki rekomendacji swojego teścia Bogdana Jelenia¹⁰⁹. Dwa lata później został służbowo przeniesiony do Biura Śledczego MSW na stanowisko inspektora.

W momencie przyjęcia Wiktora Fonfary do MO jego żona była aplikantem w Sądzie Wojewódzkim w Poznaniu, a w latach 80. jako

sędzia pracowała w Ministerstwie Sprawiedliwości. Z bezpieczeńką było związane rodzeństwo żony Fonfary – szwagierka Elżbieta Wilkołek pracowała w Biurze „C” WUSW w Lublinie¹¹⁰, a szwagier – Edward Jeleń w WUSW w Poznaniu¹¹¹.

Według zgromadzonych w IPN dokumentów teść Wiktora Fonfary karierę zaczynał w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie. Jako funkcjonariusz WUBP był m.in. oficerem śledczym i zwalczał podziemie niepodległościowe.

W raporcie z 7 sierpnia 1952 roku Bogdan Jeleń podaje, że drugą jego służbą w WUBP Lublin było stanowisko w Sekcji Walki z Bandytyzmem. Jako funkcjonariusz grupy operacyjnej w Krasnymstawie brał udział w likwidacji nielegalnej organizacji WiN, a we Włodawie oddziału „Żelaznego”, czyli Edwarda Taraszkiewicza. W grupie operacyjnej w Zamościu oraz Tomaszowie Lubelskim brał udział w likwidacji organizacji WiN. W okresie od 5 kwietnia 1967 do 23 czerwca 1967 roku odbył Kurs Doskonalenia Kadr Kierowniczych SB. Według opinii służbowej z sierpnia 1985 roku w okresie umacniania się władzy ludowej Bogdan Jeleń przyczynił się do likwidacji „band reakcyjnego podziemia”.

Do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu Jeleń został przeniesiony w styczniu 1954 roku z Białegostoku, gdzie przez półtora roku był kierownikiem Sekcji II Wydziału Śledczego WUBP. W poznańskiej bezpiece kpt. Jeleń piął się po szczeblach kierowniczej kariery – w 1971 roku został skierowany służbowo do CSRS, a w 1979 – ZSRS.

W 1985 roku płk Bogdan Jeleń został przeniesiony do Biura Śledczego MSW. Wtedy też razem z grupą operacyjną Departamentu V MSW został skierowany na stanowisko asystenta dyrektora budowy osiedla w Briańsku w ZSRS. Po raz kolejny służbowo za granicę – tym razem do RFN – Jeleń wyjechał w lipcu 1989 roku. Do Polski wrócił we wrześniu tego samego roku¹¹².

Jednym z pierwszych śledztw, które prowadził Wiktor Fonfara (jego przełożonym był wówczas Hipolit Starszak), była sprawa grupy Witolda Mętlewicza. Główny oskarżony, ekonomista Witold Mętlewicz¹¹³, handlował nielegalnie dewizami, złotem i dziełami sztuki.

Jego obroty w cenach z lat 1963–1973 zostały ocenione później przez sąd na ponad pół miliarda złotych. Pozostałym dziewięciu jego współpracownikom zarzucono handel setkami tysięcy dolarów i setkami kilogramów złota. Zarzucono im ponadto wywóz za granicę wielu unikatowych dzieł sztuki. Konwojentami i pośrednikami w dokonywanych transakcjach mieli być zagraniczni dyplomaci zatrudnieni wówczas w Warszawie¹¹⁴. Witold Mętlewicz został skazany na 25 lat więzienia i milion złotych grzywny. Czytając dziś archiwalne materiały na temat tej sprawy można przypuszczać, że cała afera była operacją służb specjalnych PRL-u.

W latach 60. Mętlewicz jako współpracownik o pseudonimie „Witold” przekazywał Departamentowi II informacje, które nie były wartościowe i można wnioskować, że prowadził grę z bezpieczeńką, której celem była ochrona jego interesów. W momencie aresztowania był bardzo bogatym człowiekiem – posiadał m.in. willę na Mokotowie i pokaźną kolekcję dzieł sztuki¹¹⁵.

Kilka miesięcy po wyroku z 18 grudnia 1976 roku, w którym sąd m.in. orzekł przepadek na rzecz Skarbu Państwa należącej do Mętlewicza luksusowej willi w centrum Warszawy, nieruchomość miał zakupić po zaniżonej cenie 80 tys. złotych (wówczas mniej więcej połowa rynkowej ceny „malucha”) ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych gen. Mirosław Milewski. Po latach dziennikarze sprawdzili adres, numer księgi wieczystej i zapisy hipoteczne dotyczące willi: okazało się, że pierwszy i ostatni zapis w księdze wieczystej dotyczący tej nieruchomości pochodzi z... 1964 roku. Według tego zapisu, w tym roku działka została przejęta w wieczyste użytkowanie przez Zofię M. i kilka lat później pojawił się na niej dom o kubaturze ponad 700 m, zarejestrowany jako własność Zofii M. Nie ma żadnego zapisu, aby dom był kiedyś własnością Witolda Mętlewicza i stanowił przepadek na rzecz Skarbu Państwa. Nie ma również śladu po nabyciu tego domu przez gen. Milewskiego. Sąsiedzi jednak w rozmowie z dziennikarzami potwierdzili, że Milewski był stałym mieszkańcem tego domu i z jakichś względów nie wpisano do go księgi wieczystej jako właściciela¹¹⁶.

Udział Wiktora Fonfary w śledztwie przeciwko grupie Mętlewicza był wielokrotnie podkreślany w opiniach służbowych przez jego

Warszawa, dnia 9 października 1981

O P I S K I A

Kpt. mgr Wiktor F O N F A R A
s. Wackęwa, ur. 14.XII.1948 r. w
Lesznie, pochodzenie społeczne
robotnicze, wykształcenie wyż-
sze - prawnicze, żonaty, inspe-
ktor Wydziału I Biura Śledczego
MSW, członek PZPR.

Służbę w organach MO rozpoczął 1.XII.1971 r. na sta-
nowisku inspektora w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym KWMO
w Poznaniu.

W listopadzie 1973 r. został służbowo przeniesiony do
Biura Śledczego MSW na stanowisko inspektora.

Kpt. W. Fonfara po krótkim okresie adaptacyjnym przy-
swoił sobie specyfikę służby w centrali MSW, stając się
wraz z upływem czasu coraz wartościowszym i w pełni przy-
datnym pracownikiem. Prawidłowy rozwój wyrażał się zarów-
no w praktycznym stosowaniu nabytej na studiach wiedzy
prawniczej jak i pogłębianiu doświadczeń pracy śledczej,
zwłaszcza przesłuchaniu świadków i podejrzanych oraz organi-
zacji pracy.

Kpt. W. Fonfara uczestniczył w prowadzeniu zarówno gru-
powych spraw gospodarczych jak i szpiegostwa o skompliko-
wanych stanach faktycznych i trudnych z punktu widzenia
operacyjno-śledczego, m.in:

- afera przemysłowo-dewizowa W. Metlewicza
- współpraca z obcym wywiadem Z. Celegrata
- afera korupcyjna K. Tyrańskiego.

Niezależnie od udziału w sprawach grupowych, prowa-
dził samodzielnie postępowania przygotowawcze, wykazując
umiejętność w pełni właściwej organizacji pracy i kiero-
waniu podległym mu zespołem. W prowadzonych sprawach do-
strzegał interes operacyjny i właściwie wykorzystywał moż-
liwości wynikające z prowadzonych śledztw.

Opinia służbowa z 9 października 1981 r. dotycząca Wiktora Fonfary, inspektora
Wydziału I Biura Śledczego MSW, członka PZPR (IPN BU 02063/36 [631/36])

przełożonych (m.in. jako przykład zaangażowania w prace Biura Śledczego MSW). Fonfara zajmował się także sprawami szpiegowskimi – brał udział m.in. w śledztwie, którego efektem było aresztowanie współpracujących z CIA Leszka Chrósta, Norberta Adamaschka, Jacka Jurzaka, Bogdana Walewskiego oraz szermierza i pięciokrotnego medalistę olimpijskiego Jerzego Pawłowskiego (zostali oni wymienieni, z wyjątkiem Pawłowskiego, który odmówił wyjazdu, 11 lutego 1986 r. na moście Glienicke w pobliżu Berlina na osoby skazane w USA za działalność na rzecz komunistycznego wywiadu – wśród nich był Marian Zacharski).

W czerwcu 1980 roku Wiktor Fonfara jako zaufany człowiek komunistycznej bezpieki został skierowany na udział w rozprawie w NRD przeciwko obywatelowi RFN Horstowi Heringowi oskarżonemu o działalność szpiegowską na rzecz BND oraz przygotowywanie przerzutu obywateli NRD do RFN. Hering został skazany na dożywocie, ale przesiedział niespełna trzy lata. W maju 1982 roku doszło do tzw. wymiany w Herrlenhausen i NRD wymieniło Heringa. W więzieniu pozostała współoskarżona razem z nim Christa Schumann, która została skazana na 5 lat.

W pierwszej połowie lat 80. Wiktor Fonfara nadzorował śledztwo przeciwko Adamowi Hodyszowi, funkcjonariuszowi gdańskiej SB, który współpracował z „Solidarnością”¹¹⁷.

Sprawność i zasługi dla SB sprawiły, że 15 marca 1985 roku Fonfara został naczelnikiem Wydziału I Biura Śledczego.

„Płk Wiktor Fonfara jest aktywnym członkiem PZPR – m.in. pełnił funkcje kierownika grupy partyjnej, a także był członkiem egzekutywy POP. Bezpośrednio po przejściu do pracy w Biurze Śledczym MSW utworzył w jednostce koło ZSMP i był jego pierwszym przewodniczącym. Działa w Zrzeszeniu Prawników Polskich – aktualnie pełni funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej Koła ZPP dzielnicy Warszawa–Mokotów” – pisał 7 sierpnia 1989 roku gen. Zbigniew Pudysz w raporcie o mianowanie Wiktora Fonfary na stanowisko dyrektora Biura Śledczego MSW¹¹⁸. Pismo było kierowane do ministra spraw wewnętrznych Czesława Kiszczaka, który tę nominację

zatwierdził. Wiktor Fonfara już jako dyrektor Biura Śledczego MSW wiedział, że Lech Wałęsa to TW „Bolek”, co ujawnili w swojej książce Sławomir Cenckiewicz i Piotr Gontarczyk¹¹⁹.

W opinii partyjnej z sierpnia 1989 roku czytamy: „Towarzysz Wiktor Fonfara jest aktywnym i zaangażowanym członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. [...] Prowadząc działalność partyjną, przez okres dwóch lat był członkiem Egzekutywy POP nr 15 i jednocześnie kierownikiem grupy partyjnej w Wydziale. [...] Mając na uwadze wysoką ocenę pracy zawodowej i działalności społecznej Egzekutywa POP nr 15 w Biurze Śledczym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych rekomenduje tow. Wiktora Fonfarę na wyższe stanowisko w resorcie spraw wewnętrznych. Za Egzekutywę – Sekretarz POP nr 15 [podpis nieczytelny – aut.]”¹²⁰.

Po pozytywnej opinii partyjnej i służbowej 14 sierpnia 1989 roku Fonfara został mianowany dyrektorem Biura Śledczego MSW – nominację podpisał pierwszy zastępca ministra spraw wewnętrznych gen. dyw. Władysław Pożoga. Funkcję tę ppłk Fonfara w praktyce sprawował po mianowaniu na stanowisko zastępcy gen. Zbigniewa Pudysza 15 lutego 1989 roku.

Rok później, 1 czerwca 1990 roku, Wiktor Fonfara był już dyrektorem Zarządu Śledczego Urzędu Ochrony Państwa.

Jego nazwisko po raz pierwszy pojawiło się w mediach w związku z publikacją książki Pawła Rabieja oraz Ingi Rosińskiej (późniejszej korespondentki TVN-u w Brukseli, a następnie rzeczniczki polityka PO Jerzego Buzka) pt. *Kim pan jest, panie Wachowski?*, wydanej w 1993 roku przez oficynę wydawniczą BGW.

7 marca 1993 roku na konferencji prasowej autorzy stwierdzili, że wydawca usunął bez ich wiedzy kilkadziesiąt stron tekstu i że proces wydania książki kontrolowany był przez Belweder¹²¹.

Według Rosińskiej i Rabieja radcą prawnym BGW „jest żona szefa Zarządu Śledczego UOP płk. Wiktora Fonfary”.

„Zaraz po złożeniu maszynopisu w wydawnictwie, trafił on do rąk Wachowskiego. Naszych rozmówców wzywano do Belwederu, gdzie prezydent i jego otoczenie namawiali ich do wycofania się z udziału

w książce” – stwierdzili na konferencji prasowej autorzy książki. Roman Górski, prezes BGW, przyznał, że żona Wiktora Fonfary „jest jego prawnikiem”, ale zaprzeczył, że maszynopis książki trafił do Belwederu¹²².

Wiktor Fonfara w 1995 roku brał udział w śledztwie w sprawie „Olina” – rosyjskiego szpiega, którym miał być ówczesny premier Józef Oleksy. Wałęsa odchodząc ze stanowiska prezydenta awansował Fonfarę do stopnia generała – pięć miesięcy później, w maju 1996 roku, gen. Wiktor Fonfara razem z doradcą szefa UOP gen. Marianem Zacharskim, szefem wywiadu gen. Bogdanem Liberą, zastępcą Fonfary płk. Wojciechem Dylewskim zostali zwolnieni przez nowego szefa UOP Andrzeja Kapkowskiego.

Po odejściu z UOP Wiktor Fonfara trafił – podobnie jak inni jego koledzy ze służb specjalnych PRL-u – do biznesu. Był m.in. doradcą prezesa KGHM, zasiadał również w radach nadzorczych różnych firm¹²³. Fonfara był także doradcą Piotra Głowali, partnera w interesach byłego szefa PZU Grzegorza Wieczerezaka.

„[...] W czwartek wieczorem w okolicach Góry Kalwarii pod Warszawą znaleziono okaleczone zwłoki Piotra Głowali, biznesmena związanego w ostatnich miesiącach z Grzegorzem Wieczerezakiem, b. prezesem PZU Życie. Głowala został zabity kilkoma ciosami maczety. [...] Piotr Głowala miał kontakty ze służbami specjalnymi. Przez jakiś czas pełnomocnikiem Głowali w jednym z biznesów był generał Wiktor Fonfara, były szef Zarządu Śledczego UOP w czasach ministra Milczanowskiego. Głowala spotykał się z nim w warszawskim biurze na ul. Żurawiej 6/12, z tego biura zabrała go też policja w 2003 roku, gdy był poszukiwany listem gończym. Wczoraj odwiedziliśmy firmę na Żurawiej. Okazało się, że biuro jest nieczynne. Ciekawostka: w siedmiopiętrowym biurowcu na Żurawiej brakuje szóstego piętra. Nie ma go na przyciskach w windzie, nie można do niego dojść. Ale istnieje. Ochroniarz pytany o to, co jest na szóstym piętrze, mówi: – Nie mogę panu powiedzieć. [...]”¹²⁴.

Adam Dębiec

Jednym z podwładnych ppłk. Wiktora Fonfary w Biurze Śledczym MSW, który razem z nim przeszedł do Urzędu Ochrony Państwa, był Adam Dębiec¹²⁵, wieloletni funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa.

Rodzice Adama Dębca byli bezpartyjni. Ojciec po przeprowadzce z Jasła do Sanoka pracował od 1946 roku w Kopalnictwie Naftowym, a matka pracowała tam w charakterze świetlicowej. Również żona Elżbieta Czubasiewicz¹²⁶ i jej rodzice byli bezpartyjni. Środowisko rodzinne nie wskazywało zatem, jaką przyszłość wybierze Adam Dębiec.

W 1961 roku Dębiec został przyjęty na I rok prawa na Uniwersytecie Wrocławskim, skąd przeniósł się do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, gdy na prawie nie zdał egzaminu z logiki. W 1964 roku ożenił się i rok później urodził się syn Andrzej.

12 września 1967 roku Dębiec złożył w Komendzie Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Opolu podanie o przyjęcie do pracy w Komendzie Powiatowej MO w Nysie w charakterze inspektora kulturalno-oświatowego.

„Podanie uzasadniam tym, że posiadam wykształcenie w zakresie historii a praca na tym stanowisku odpowiada moim zainteresowaniom” – pisał Dębiec¹²⁷.



Legitymacja funkcjonariusza MSW Adama Dębca wystawiona 31 grudnia 1987 r. poświadczająca bycie funkcjonariuszem Milicji Obywatelskiej (IPN BU 02063/7)

WSP w Opolu ukończył w 1967 roku i 21 września Kurator Opolskiego Okręgu Szkolnego Stanisław Micek wyraził „zgodę na podjęcie pracy w organach MO przez Adama Dębca – absolwenta kierunku historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”¹²⁸, co uwolniło Dębca od obowiązku pracy w szkole.

Pracę w KP MO w Nysie Dębiec rozpoczął 15 października 1967 roku. Jako funkcjonariusz MO w 1970 roku rozpoczął naukę zaocznie w Szkole Oficerskiej w Szczytnie. Jednocześnie oczekiwał na mieszkanie ze Spółdzielni Mieszkaniowej w Opolu, której był członkiem. W tym czasie zabiegał – jak czytamy w aktach – o przyjęcie do Służby Bezpieczeństwa – jego kandydaturę poparło kierownictwo Wydziału Śledczego KW MO w Opolu. I tak, po ukończeniu Szkoły w Szczytnie, 25 czerwca 1972 roku trafił do Służby Bezpieczeństwa na stanowisko inspektora Wydziału Śledczego KW MO w Opolu.

W 1978 roku Dębiec został przeniesiony do Wydziału II Biura Śledczego MSW, gdzie zajmował się przestępstwami gospodarczymi i nadużyciami w handlu zagranicznym.

W 1979 roku rozpoczęła się sprawa rozwodowa Dębców i 6 marca 1981 roku Adam Dębiec napisał donos do płk. Bonifacego Jedyńaka, Dyrektora Departamentu Kadr MSW, że żona Elżbieta jest członkiem NSZZ „Solidarność” w Technikum Chemicznym przy ul. Saskiej w Warszawie, gdzie była zatrudniona jako nauczycielka. Sam Dębiec był wówczas II sekretarzem POP w Biurze Śledczym MSW.

Po zabójstwie bł. księdza Jerzego Popiełuszki był w grupie prowadzącej śledztwo przeciwko Piotrowskiemu, Chmielewskiemu, Pękali oraz ich przełożonym, w tym Pietruszce. Postępowanie było tak prowadzone, że zleciłodawcy zabójstwa księdza Jerzego nigdy nie zostali osądzeni.

Dębiec był wysoko oceniany przez przełożonych, o czym świadczą m.in. wnioski o awans.

„Mjr Adam Dębiec jest długoletnim i doświadczonym pracownikiem pionu śledczego MSW. Samodzielnie prowadził – z dobrymi wynikami – śledztwa z zakresu aferowej przestępczości i przeciwko sprawcom przestępstw popełnionych z pobudek politycznych. W niektórych z tych spraw pełnił funkcję koordynatora, organizując m.in.

pracę grupie inspektorów. Angażowany był także do dokonywania analizy materiałów operacyjnych przed wszczęciem postępowań karnych. Stawiane przez niego wnioski charakteryzują trafność i rzeczowość. Jest aktywnym członkiem PZPR” – pisał we wniosku personalnym 13 lipca 1984 roku płk Zbigniew Pudysz, dyrektor Biura Śledczego MSW¹²⁹.

Mimo zaangażowania w czasach PRL-u w walkę z opozycją i prowadzenia politycznych śledztw, Adam Dębiec został pozytywnie zweryfikowany i został przyjęty do Zarządu Śledczego Urzędu Ochrony Państwa, którym kierował Wiktor Fonfara.

W 1991 roku na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się list opozycjonistki Ewy Kulik-Bielińskiej, który warto przytoczyć w całości chociażby ze względu na charakterystykę metod pracy mjr. Adama Dębca:

Z relacji w «GW» nr 102 z posiedzenia Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów dowiedzieliśmy się, że funkcjonariuszem MSW prowadzącym śledztwo w tzw. aferze bankowej jest naczelnik wydziału UOP płk Adam Dębiec.

Z Adamem Dębciem zetknęłam się dwukrotnie. Po raz pierwszy w sierpniu 1980 roku, kiedy to kierował akcją przeszukania w mieszkaniu Jacka Kuronia, podczas której zatrzymano i osadzono w areszcie kilkanaście znajdujących się tam osób. Po raz drugi miałam z nim do czynienia 31 maja 1986 roku, kiedy uzbrojeni w pistolety maszynowe członkowie grupy antyterrorystycznej mjr. Misztala wyłamali o 5 rano drzwi do wynajmowanego przeze mnie mieszkania, a następnie przewieźli mnie do siedziby MSW przy ul. Rakowieckiej. Przywitał mnie tam A. Dębiec, wówczas w stopniu majora, rzucając do dwóch funkcjonariuszek, którym polecano mnie przeszukać: «Rozebrać ją, ale do goła!» Metody stosowane w prowadzonym przez Dębca śledztwie «przeciwko Zbigniewowi Bujakowi i innym podejrzanym o udział w organizacji mającej na celu obalenie ustroju siłą» (chodziło o podziemne krajowe władze «Solidarności» – Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ «S») prawdopodobnie nie różniły się od wielu innych toczących się w latach 1981–1986 spraw przeciwko działaczom «S». Szantaże,

groźby, nacisk psychiczny były na porządku dziennym. Spośród tuzina przesłuchujących mnie funkcjonariuszy zapamiętałam twarz i nazwisko Dębca, ponieważ w szczególnie perfidny sposób wykorzystywał dramaty i tragedie osobiste zamieszanych w tę sprawę ludzi, zmuszając ich do złożenia obciążających zeznań. Nigdy nie zapomnę, jak 21 czerwca 1986 roku, dzień po tragicznej (dotychczas nie wyjaśnionej) śmierci mojego brata, wezwał mnie na przesłuchanie, podczas którego próbował uzyskać ode mnie zeznania w zamian za ujawnienie okoliczności zgonu Krzysztofa i udzielenie mi pozwolenia na udział w jego pogrzebie. Za odmowę współpracy zostałam podwójnie ukarana: o okolicznościach śmierci brata dowiedziałam się od przyjaciół mojej rodziny dopiero trzy miesiące później, a w pogrzebie nie mogłam wziąć udziału.

Nie zapomnę też, jak znęcał się nad małżeństwem Kolińskich, których jedyną winą było to, że wynajęli mi swoje mieszkanie, za co oboje osadzono w areszcie pozbawiając w ten sposób opieki ich dwoje małych dzieci i obłożnie chorą matkę.

Więcej o działalności płk. Dębca powiedzieć mogą inni członkowie podziemnych struktur, wobec których prowadził czynności śledcze. Ja przyznać muszę, że w naiwności swojej ani przez chwilę nie przypuszczałam, iż człowiek ten, po szumnie zapowiadanej weryfikacji, mógłby pozostać na swoim stanowisku, zwłaszcza po tym, jak jego sprawę przedstawiłam latem ub.r. Jackowi Merklowi, członkowi komisji nadzorującej weryfikację. Okazuje się, że przesłuchujący mnie pracownicy SB mieli rację, kiedy bez końca powtarzali: «My zawsze będziemy potrzebni. W każdym systemie, zawsze będzie wróg, przed którym trzeba będzie bronić państwa».

I tak Adam Dębiec nie tylko, że pozostał w nowych strukturach bezpieczeństwa publicznego, ale awansował do stopnia pułkownika i prowadzi dziś śledztwo w najbardziej prestiżowej sprawie karnej w naszym kraju, występując w roli Katona i rzucając podejrzenia na całe kierownictwo NBP z p.o. prezesa A. Topińskim, który ku jego niezadowoleniu, ciągle przebywa na wolności. Jakimiż to kwalifikacjami, kompetencjami oraz osiągnięciami zaimponował on szefowi UOP A. Milczanowskiemu i premierowi J.K. Bieleckiemu, z których pierwszy w chwili mojego aresztowania był niejawnym członkiem TKK, a drugi, według jego

własnych słów, łącznikiem merytorycznym? Rozumiem, że docenione zostały zasługi płk. Dębca w ściganiu i ujęciu działaczy struktur «S», ale czy aresztowanie Bujaka dopiero po 5 latach ukrywania się jest właściwym kryterium do oceny kwalifikacji kompetencji przydatności pracownika w MSW? Adam Dębiec to oczywiście płotka (akcję zatrzymania Bujaka i innych nadzorował osobiście Cz. Kiszczak), ale jest to płotka, której działalność w okresie stanu wojennego dane mi było odczuć na własnej skórze. Fakt pozostawienia go, a nawet awansowania, w zweryfikowanej strukturze MSW, pozwala mi przypuszczać, że niewiele się tam zmieniło. Ja rozumiem, że różni zasłużeni dla dawnego reżimu esbecy mogli prześliznąć się przez sito weryfikacji, ale nie chce mi się wierzyć, że obecny szef UOP nie zapoznał się z aktami sprawy przeciwko strukturze, której sam był członkiem. Nieznane mi są podstawy, na jakich dokonano aresztowań «Art-B» i bankowców, nie wiem, jakie zebrano dowody. Znając jednak płk. Dębca czuję się bardziej solidarna z przesłuchiwanymi niż z przesłuchującym¹³⁰.

Dębiec był zaangażowany w strategiczne śledztwa prowadzone przez UOP m.in. we wspomnianej wyżej aferze Art-B i FOZZ. Ta druga ciągnęła się latami – najpierw toczyło się wieloletnie śledztwo, po którym został sformułowany akt oskarżenia – niewiele brakowało, by sprawa uległa przedawnieniu a winni uniknęli kary. Afera FOZZ swój sądowy epilog znalazła w 2006 roku w czasie rządów PiS, kiedy to zapadł prawomocny wyrok skazujący m.in. Grzegorza Żemka, Janinę Chim oraz zaocznie Dariusza Przywieczerskiego na kary bezwzględnego więzienia.

Po upadku rządu Jana Olszewskiego i przejęciu MSW przez ekipę Lecha Wałęsy płk Adam Dębiec został wyznaczony na śledczego w sprawie działań podejmowanych przez współpracowników ministra Antoniego Macierewicza.

„Kiedy pracownicy Wydziału Studiów MSW pojawili się w pracy w dniu 6 czerwca 1992 roku (sobota), odizolowano ich od reszty personelu MSW i umieszczono w specjalnie przygotowanej Sali. Były funkcjonariusz SB a później śledczy UOP płk Adam Dębiec miał kierować «postępowaniem wyjaśniającym». Jednak pracownicy Wydziału

Studiów MSW odmówili składania wyjaśnień, domagając się jednocześnie zinwentaryzowania zabezpieczonych archiwaliów MSW w obecności przedstawicieli Sejmu RP. Mimo dużej wiedzy, jaką dysponowali, wszystkich z dnia na dzień wyrzucono z pracy¹³¹.

Po odejściu z UOP Adam Dębiec zajął się interesami – głośna była w mediach akcja z jego udziałem dotycząca Radia Zet.

„W czasie, gdy Lew Rywin przychodził do redaktora naczelnego «Gazety Wyborczej» Adama Michnika, pułkownik Adam Dębiec, były esbek i wysoki oficer Zarządu Śledczego UOP, próbował przejąć udziały w Radiu Zet” – pisała 2 listopada 2006 roku „Rzeczpospolita”¹³².

W połowie października 2002 roku do Moniki Bednarek, prezes spółki Eurozet (właściciela Radia Zet), przyszedł Andrzej Dobrzański, właściciel firmy Egzekutor i pokazał jej umowę sprzed kilku lat. Z umowy wynikało, że Katarzyna Woyciechowska (córka założyciela Zetki Andrzeja Woyciechowskiego, współwłaścicielka stacji) pożycza w niej 400 tys. dolarów od Aleksa J. Smitha i Małgorzaty Sz. W umowie widniał zapis, że jeśli Woyciechowska nie spłaci długu, wierzyciele przejmą jej udziały w Eurozecie. Jak się później okazało podpis Woyciechowskiej był sfałszowany, a uznanie Eurozetu za dłużnika umowy bezprawne. Kilka dni później z tą samą umową przyszedł do Eurozetu Adam Dębiec, emerytowany esbek. Zażądał pieniędzy albo udziałów w spółce. W tym samym czasie na adres KRRiT zaczęły przychodzić listy mówiące o przejęciu Eurozetu przez podejrzany kapitał. W rozmowie z „Rzeczpospolitą” Dębiec stwierdził, że do Eurozetu poszedł w ramach swojej działalności gospodarczej – po odejściu z UOP założył firmę. Zlecenia dla niej pomagali mu załatwiać ludzie poznani w służbach¹³³.

Rozdział 4

SŁAWOMIR PETELICKI – OFIARA „SERYJNEGO SAMOBÓJCZY”

Gen. Sławomir Petelicki¹³⁴ był w ścisłej czołówce funkcjonariuszy komunistycznego wywiadu, którzy w III RP odegrali kluczową rolę. Ze znajdujących się w IPN dokumentów dotyczących Sławomira Petelickiego wynika, że przed przyjęciem do pracy w wywiadzie Petelicki intensywnie działał w Komisji Kultury Zrzeszenia Studentów Polskich, gdzie zajmował się m.in. pracą w STS.

„Po wykazaniu dużych zdolności organizacyjnych został powołany na stanowisko wiceprzewodniczącego Środowiskowej Sekcji Teatrów i Kabaretów, którą to funkcję pełni do dziś” – pisali 16 czerwca 1969 roku szefowie Komisji Kultury ZSP¹³⁵.

Z dokumentów wywiadu PRL wynika, że Sławomir Petelicki złożył podanie o przyjęcie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 13 czerwca 1969 roku, tuż przed zdaniem końcowego egzaminu na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

„Urodziłem się 13 września 1946 r. w Warszawie w rodzinie wojskowej. Mój ojciec Mirosław od 1943 do 1945 r. walczył w szeregach Armii Ludowej i był skoczkiem spadochronowym brygady «Grunwald» w woj. kieleckim. Od 1945 roku jest oficerem zawodowym i pracuje obecnie w Ministerstwie Obrony Narodowej w stopniu pułkownika”

– pisał Sławomir Petelicki w swoim życiorysie załączonym do podania o przyjęcie do MSW¹³⁶.

W wywiadach mówiąc o ojcu Sławomir Petelicki wspominał, że był on wielokrotnym mistrzem Polski w strzelectwie sportowym, i że jako jeden z dowódców Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego dowodził akcją, w której 26 polskich spadochroniarzy zabiło w zasadzce ponad stu esesmanów.

Sławomir Petelicki pomijał natomiast milczeniem prawdziwą historię Brygady „Grunwald”, będącej oddziałem sowieckiej partyzanckiej jednostki dywersyjnej. Sformowano ją zgodnie z decyzją KC KP Ukrainy z 14 marca 1944 roku i przerzucono z Kijowa przez linię frontu na podstawie rozkazu szefa Ukraińskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, generała majora Timofieja Strokacza, „celem niesienia pomocy nacierającym oddziałom Armii Czerwonej” – jak pisał dowódca brygady, komunistyczny partyzant Józef Sobiesiak we wspomnieniach pt. *Brygada „Grunwald”*. Sobiesiak opisywał również walki z „podstępnyim wrogiem kryjącym się w faszystowskim gnieździe” – chodziło oczywiście o żołnierzy niepodległościowych Narodowych Sił Zbrojnych¹³⁷. Brygada „Grunwald” była faktycznie jednostką bojową NKWD. Do AL brygadę przypisano w czasach PRL w ramach retuszowania dziejów i pomnażania wysiłku zbrojnego komunistycznych partyzantów. Całość działań dywersyjnych i partyzanckich na tyłach armii niemieckiej koordynował Zarząd IV NKWD na czele z gen. lejtnantem Pawłem Sudopłatowem. W swoich wspomnieniach gen. Sudopłatow omawia genezę komunistycznych grup partyzanckich:

„W pierwszych dniach wojny polecono mi objąć kierownictwo nad całą robotą dywersyjno-wywiadowczą na tyłach armii niemieckiej, organizowaną po linii radzieckich organów bezpieczeństwa. W tym celu w NKWD sformowano specjalną komórkę przy Ludowym Komisarzu Spraw Wewnętrznych. [...] Od razu stworzyliśmy wojskową jednostkę Grupy Specjalnej: Samodzielną Brygadę Strzelców Zmotoryzowanych Specjalnego Przeznaczenia. [...] Na polecenie KC partii i Kominternu wszystkim politycznym emigrantom, którzy znajdowali się w Związku Radzieckim, zaproponowano wstąpienie do tej jednostki Grupy Specjalnej NKWD. Brygada była formowana na terenie

7 listopada prof. omie
 16.9.1964 / J.K.S.

Mr. Mirosław Petelicki
 zam. w Warszawie
 [redacted]

183 p. 14

Jego Magnificencjo
 Rektor Uniwersytetu Warszawskiego
 Profesor Doktor Stanisław Furus.

W związku z powyższym wynikiem egzaminu
 mego syna Sławomira Petelickiego, zwracam się
 z uprzejmą prośbą o przyjęcie go na I rok studiów
 Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Proszę się motywić tym, że syn od kilku już lat
 przejawia bardzo duże zainteresowanie tym kierunkiem
 studiów i marzeniem jego jest praca w tej dziedzinie.

Nadmieniam, że w czasie studiów syn nie będzie
 korzystał z domu akademickiego ani stypendium gdyż
 jest na pensji moim utrzymaniu.

Z pozdrowieniem
 [Signature]

Warszawa, dn. 16 VII 1964 r.

7 listopada prof. omie
 14.9.1964 / J.K.S.

Pismo Mirosława Petelickiego do Rektora UW z 16 lipca 1964 r. z prośbą o przyjęcie syna Sławomira na studia (IPN BU 003175/852)

IPN BU 00 3175/852

Warszawa dn. 13.VI.1969 roku

Sławomir Petelicki
s. Mirosława.
Student Wydziału Prawa
nr. alb. 5087I.
zam. w Warszawie

PODANIE

Tow. Państ.
Prośbę przyjęto.
Na podstawie uwag
moim w komisjach etnicz.
Sierpnia 6.7.

SZEF DEPARTAMENTU KADR
MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH
TOWARZYSZ TEODOR MIKUS.

DIREKTOR MSW
19.06.69

Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Prośbę swą motywuję długoletnimi zainteresowaniami idącymi w kierunku zwalczania przestępczości, które uwidoczniły się między innymi w wyborze kierunku studiów i tematu pracy magisterskiej pisanej obecnie przeze mnie w Katedrze Kryminalistyki Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego.

Egzamin magisterski mam zamiar zdać we wrześniu bieżącego roku.

W związku z powyższymi jeszcze raz uprzejmie proszę o pozytywne załatwienie mojej prośby.

/Sławomir Petelicki/
Stelicki

19.06.69
Ka-3442/68

Tow. Państ.
19.06.69
R

Podanie Sławomira Petelickiego z 13 czerwca 1969 r. o przyjęcie do MSW (IPN BU 003175/852)

stadionu «Dynamo». Pod swoim dowództwem mieliśmy 25 tys. żołnierzy i oficerów, w tym 2 tys. obcokrajowców – Niemców, Austriaków, Hiszpanów, Amerykanów, Chińczyków, Wietnamczyków, Polaków, Czechów, Bułgarów i Rumunów”¹³⁸.

Mirosław Petelicki pracował jako robotnik, ale w 1937 roku wstąpił do wojska. Kampanię wrześniową zakończył w Przemysłu i pod pierwszym Sowietem pracował jako nauczyciel wiejski, a po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej jako robotnik. Wstąpił do Brygady „Grunwald”.

Wśród funkcjonariuszy Zarządu IV NKWD podlegających Sudopłatowowi był m.in. Michaił Maklarski, szef biura białoruskiego, który wcześniej piastował funkcję Naczelnika Wydziału Ewidencji i Rejestracji Zarządu do spraw Jeńców w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Maklarski uczestniczył w operacji „rozładowywania” tych trzech obozów specjalnych. Sam gen. mjr Timofiej Strokacz, który powołał do życia w marcu 1944 r. Brygadę „Grunwald”, był wysokim funkcjonariuszem NKWD – zastępcą Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS, a w czasie wojny Szefem Sztabu Ruchu Partyzanckiego na Ukrainie (podległego Zarządowi IV NKWD). Organizowane przez Sowietów na terenie Polski oddziały partyzanckie skupiały się w istocie na działaniach rozpoznawczych w stosunku do Polskiego Państwa Podziemnego i całej konspiracji niepodległościowej („białopolaków”). W ramach tzw. Polskiego Samodzielnego Batalionu Specjalnego i Oddziału Rozpoznawczo-Wywiadowczego działalność rozpoznawczą i agenturalną w latach 1944–1945 prowadziły także mobilne grupy spadochronowo-desantowo-wywiadowcze (w rodzaju grupy „Grunwald”), przrzucane sowieckimi samolotami na tyły armii niemieckiej. Po przrzuceniu miały tworzyć samodzielne rezydentury. Całość tych przedsięwzięć była podporządkowana Zarządowi IV NKWD oraz Głównemu Zarządowi Rozpoznawczemu i Głównemu Zarządowi Wywiadowczemu Sztabu Generalnego Armii Czerwonej. Dawid Kornhendler vel Adam Kornecki, oficer polityczno-wychowawczy w Brygadzie „Grunwald” i towarzysz broni por. Mirosława Petelickiego, a następnie Szef Sztabu tzw. I Brygady AL na Kielecczyźnie, wspominał po wojnie o instrukcjach dotyczących rozpracowywania

Polskiego Państwa Podziemnego, a także ścisłego powiązania swojej działalności z NKWD. Dowódcą Brygady Kieleckiej AL był współpracownik sowieckiego wywiadu wojskowego o pseudonimie „Woron” – Mieczysław Moczar, który w 1941 roku odbył kurs agentów bliższego rozpoznania w ośrodku szkoleniowym NKWD w Smoleńsku oraz ukończył międzynarodową szkołę dywersji i wywiadu w mieście Gorki¹³⁹.

W momencie składania przez Sławomira Petelickiego podania o przyjęcie do pracy w MSW jego ojciec pracował w Zarządzie II Sztabu Generalnego, czyli wywiadzie wojskowym, który później wszedł razem z kontrwywiadem wojskowym w skład Wojskowych Służb Informacyjnych. Kariera zawodowa ojca bardzo pomogła Sławomirowi Petelickiemu w jego pracy w wywiadzie cywilnym PRL-u. W MSW kluczowe stanowiska zajmowali wówczas ludzie, którzy zanim trafili do pracy w resorcie, byli w LWP i walczyli z podziemiem niepodległościowym, jak np. Mirosław Milewski, wiceminister spraw wewnętrznych, który osobiście skierował Sławomira Petelickiego do pracy wywiadowczej w USA.

W Departamencie I MSW Sławomir Petelicki zrobił błyskawiczną karierę. 15 września 1969 roku został przyjęty do Wydz. III, który wówczas zajmował się pracą rezydentów i weryfikacją oficerów własnych. 10 września 1971 roku ppor. Petelicki, oficer operacyjny Wydz. III, zdał egzamin kończący kurs operacyjnego szkolenia indywidualnego Departamentu I. W tym czasie zwerbował Zbigniewa Rychela¹⁴⁰, kierownika Działu Surowców Mineralnych Centrali Exportowo-Importowej Minex, który jechał w listopadzie na placówkę do Ankary. Petelicki przeszkolił go z zakresu wyszukiwania i posługiwania się tajnymi schowkami oraz przygotowywania tras, umożliwiających ujawnienie obserwacji. Rychel jako KO „Pio” miał interesować się przede wszystkim działaniami służb NATO w Turcji i służb tureckich oraz typować do werbunku obywateli USA i RFN. W rzeczywistości wytypował Greka pracującego w placówce greckiej. Petelicki zapoznał też KO „Pio” z wyjeżdżającym do Turcji nowym rezydentem¹⁴¹.

W tym czasie ppor. Petelicki prowadził pracę operacyjną w kilku krajach tzw. Trzeciego Świata¹⁴².

9 maja 1972 roku ppor. poprosił o wyrażenie zgody na zawarcie związku małżeńskiego z Marią Bogdan¹⁴³, która wywodziła się z rodziny robotniczej. Przyszła żona ukończyła Zaoczne Technikum Głównego Zarządu Kinematografii i od 1968 roku pracowała w Telewizji w Wytwórni Filmów Telewizyjnych „Poltel” jako montażystka. Pracę tę wykonywała jeszcze w latach 80.

Już w 1973 roku, mimo niewystarczającej znajomości języka angielskiego (na egzaminie otrzymał stopień dostateczny), ppor. Petelicki został wysłany jako oficer operacyjny ps. „Wan” do pracy w rezydenturze w Nowym Jorku krypt. „Imperium”.

„Proszę o delegowanie ppor. Sławomira Petelickiego, st. oficera Wydziału III Dep. I MSW, do pracy w rezydenturze nowojorskiej. [...] Zadania wywiadowcze będzie realizował pod przykryciem attaché konsularnego w Konsulacie Generalnym w Nowym Jorku” – pisał 26 lutego 1973 roku płk Józef Osek, dyrektor Dep. I, w raporcie skierowanym do gen. Mirosława Milewskiego, ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych¹⁴⁴. I tak 7 maja „Wan” wyjechał do Nowego Jorku.

Po dwuletniej działalności w „Imperium” przełożeni „Wana” ocenili go pozytywnie. „Pion informacyjny b. pozytywnie ocenia opracowania por. Petelickiego z zakresu operacji ogólnoperacyjnej, niektórych rejonów kraju pobytu, co miało szczególne znaczenie w związku z państwową wizytą Towarzysza Edwarda Gierka. Por. Petelicki dokonał kilku innych opracowań z zakresu sytuacji wywiadowczej, które okazały się przydatne i użyteczne w systemie naszej pracy” – czytamy w „Charakterystyce polityczno-zawodowej za okres pracy w rezydenturze od maja 1973 r. do czerwca 1975 r.”, opracowanej 25 lipca 1975 roku¹⁴⁵.

Rozpracowanie środowisk patriotycznych na terenie USA przez Sławomira Petelickiego było na tyle dobre, że jego przełożeni zdecydowali się na przedłużenie jego pobytu do roku 1979. W 1976 roku „Wan” złożył w Wydziale XI Departamentu I, specjalizującym się w rozpracowywaniu wychodźstwa, sprawę o kryptonimie „Tyrmand” (sprawę Wydział kontynuował do roku 1981). Dotyczyła ona Leopolda Tyrmanda, polskiego pisarza znanego z antykomunistycznych poglądów.

IPN BU 00 3175852
95 93

MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH
000-0848/13

Warszawa, dnia 8. maja 1973 roku.

T a j n e

Egz. Nr 1

Kierownik Samodzielnej Sekcji Kadr
Departamentu Kadr MSW

płk P. K a r d a s z .

Uprzejmie informuję, że ppor. PETELICKI Sławomir, ps. "W a n", wyjechał w dniu 7 maja 1973 r. do Nowego Jorku jako pracownik operacyjny rezydentury pod przykryciem Attaché Konsularnego w Konsulacie Generalnym PRL w NJ.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych mianowało por. Sł. PETELICKiego na powyższe stanowisko z dniem 1 kwietnia 1973 r. ustalając jego uposażenie według grupy "E" oraz 10% ryczałtu na reprezentację.

Dyrektor Departamentu I MSW przyznał wymienionemu grupę "D" z dniem wyjazdu.

St. Inspektor Kierownictwa
Departamentu I MSW
W. Krzemiński
płk W. Krzemiński.

Wykonano w 3 egz.

Egz. nr 1-adresat
Egz. nr 2-Wydz.Og.Dep.I
Egz. nr 3- a/a

oprac. i druk. ZJ

Płk W. Krzemiński informuje, że ppor. Sławomir Petelicki ps. „Wan” wyjechał 7 maja 1973 r. jako pracownik operacyjny do rezydentury „Imperium”, czyli Nowego Jorku (IPN BU 003175/852)

Do kraju Petelicki powrócił 15 sierpnia 1978 roku i przydzielono go do Wydziału XI, który zajmował się dywersją ideologiczną. Tutaj po ośmiu miesiącach awansował na szefa Zespołu. Dzięki jego pracy uzyskano „wartościowe źródła na linii kraj-zagranica”¹⁴⁶, czyli z powodzeniem infiltrowano „Solidarność”. Podkreślano, że pod jego kierunkiem „umiejętnie prowadzona jest współpraca z rezydenturami, a na podkreślenie zasługuje fakt, iż dotyczy to w głównej mierze trudnego terenu Stanów Zjednoczonych”¹⁴⁷. W lutym 1980 roku kpt. Petelicki został zastępcą naczelnika Wydziału XI Departamentu I MSW. Rok później Sławomir Petelicki otrzymał od przełożonych premię specjalną za skuteczne zrealizowanie przedsięwzięć inspiracyjno-propagandowych. W czerwcu 1982 roku Petelicki awansował na majora.

Szefowie MSW mieli tak duże zaufanie do Petelickiego, że w lutym 1983 roku skierowali go do pracy w charakterze rezydenta w Ambasadzie PRL w Londynie, gdzie oficjalnie miał być I sekretarzem ds. politycznych.

Petelicki miał kierować w Londynie pracą rezydentury o krypt. „Wyspa”, ponieważ – jak napisali jego przełożeni w raporcie – znał doskonale problematykę dywersji ideologicznej.

Wyjazd Petelickiego do Wielkiej Brytanii spalił na panewce, gdyż nie przyznano mu wizy. „Fakt nieudzielenia wizy przez władze brytyjskie wskazuje, że może on być znany zachodnim służbom jako oficer wywiadu” – pisał w notatce służbowej dyrektor Departamentu I MSW płk. Fabian Dmowski¹⁴⁸.

Po odmowie wjazdu do Wielkiej Brytanii mjr Sławomir Petelicki ps. „Raja” został wysłany z instytucji przykrycia jako I sekretarz Ambasady PRL w Sztokholmie, faktycznie kierując rezydenturą o krypt. „Wiking”.

W czasie pracy w rezydenturze Petelicki wciągnął do pomocy swoją żonę Marię, o czym pisał: „W czasie pobytu na placówce w Sztokholmie moja żona Maria (mając naturalną legendę wynikającą z zamieszkania w sąsiedztwie i wspólnych zabaw córek¹⁴⁹) pomagała mi przy opracowywaniu figurantki krypt. «Duk», którą zainteresowałem Wydz. XIV naszego Departamentu [„Duk” miała dostęp do danych osobowych zgromadzonych w tzw. „Komputerze Medycznym” – *aut.*]”¹⁵⁰.

Otóż Wydział XIV zajmował się nielegalami i w danym wypadku zdobycie danych osobowych ze Szwecji umożliwiłoby wyszukiwanie tzw. wtórników, czyli ludzi, którzy mogliby podszyć się pod obywateli szwedzkich.

Do kraju wrócił 1 lipca 1988 roku – czytamy w notatce służbowej płk. Wiesława Mickiewicza, naczelnika Wydziału XVI Departamentu I MSW. Powodem powrotu ppłk. Petelickiego do kraju była dekonspiracja.

„W wyniku dezercji i zdrady Ryszarda Noska został zdekonspirowany mjr Sławomir Petelicki, który może być znany Noskowi z pracy w Centrali” – pisał w czerwcu 1988 roku płk Mickiewicz¹⁵¹.

Po powrocie ze Szwecji ppłk Petelicki został we wrześniu zastępcą naczelnika Wydziału X, czyli kontrwywiadu kontrolującego rezydentury i kadry.

Kiedy w kraju odbywały się obrady Okrągłego Stołu, mjr. Sławomira Petelickiego skierowano do pracy operacyjnej w Austrii. Oficjalnie wyjechał jako Andrzej Malicki, pracownik „Pagartu” (działającej w czasach PRL-u polskiej agencji artystycznej, zajmującej się m.in. promowaniem polskich artystów).

W październiku 1989 roku ppłk Petelicki został skierowany do instytucji przykrycia i w listopadzie wyjechał w kolejną służbową podróż, tym razem do Paryża i Strasburga. Przewidywano, że zostanie awansowany na stanowisko wicedyrektora w instytucji przykrycia. Tymczasem Departament I MSW PRL przestał istnieć kilka miesięcy później.

W lipcu 1990 roku powstała jednostka wojskowa GROM. Istnieje kilka wersji pochodzenia jej nazwy, nigdzie jednak nie ma jednoznacznego dowodu na wiarygodność tych informacji. Oficjalnie jest to skrót od: Grupa Reagowania Operacyjno-Manewrowego. Według innej, niepotwierdzonej wersji, nazwa ma nawiązywać do imienia Gromosława Czempińskiego, który odpowiadał za organizację tzw. Operacji Samum (chodzi o operację polskiego wywiadu, podczas której z Iraku w 1990 r. wywieziono sześciu oficerów CIA). Wdzięczni za jej sukces Amerykanie sfinansowali stworzenie jednostki 2305. Jeszcze inna wersja mówi, że nazwa GROM wywodzi się od Grupy Realizacyjnej

Operacji „MOST”, w skład której wchodził m.in. funkcjonariusze Departamentu I MSW Gromosław Czempiński i Sławomir Petelicki, zajmujący się na początku 1990 roku ochroną transportu dużej liczby Żydów z ZSRS przez Polskę do Izraela.

GROM początkowo podlegał Ministerstwu Spraw Wewnętrznych i w rzeczywistości był kontynuacją specjalnej jednostki antyterrorystycznej utworzonej przez gen. Edwina Rozłubirskiego, twórcę wojsk powietrzno-desantowych w LWP. Co ciekawe, jednostka stworzona przez gen. Rozłubirskiego powstała nie w strukturach MON, lecz w ramach MSW. Powodem powstania formacji były wydarzenia, które miały miejsce 6 września 1982 roku w Ambasadzie PRL w Bernie.

„Uzbrojona w broń maszynową grupa Polaków – m.in. Florian Krużyk, Krzysztof Wasilewski i Mirosław Plewiński – występująca jako oddział Polskiej Powstańczej Armii Krajowej, dokonała napadu na ambasadę PRL w Bernie, podczas którego przy całkowitej bierności i błędach personelu zajęła attachat wojskowy, przejmując dokumentację operacyjną Zarządu II. Napastnicy zażądali od władz PRL zniesienia stanu wojennego, uwolnienia Lecha Wałęsy, zwolnienia wszystkich internowanych i aresztowanych oraz zakończenia represji. Okupacja placówki trwała kilka dni (do 9 września). Nikomu nic się nie stało, ale wywiad poniósł olbrzymie straty” – czytamy w dokumentach Departamentu I MSW przytoczonych w książce pt. *Długie ramię Moskwy* Sławomira Cenckiewicza¹⁵².

Po tych wydarzeniach gen. Edwin Rozłubirski został w 1982 roku oddelegowany z MON do dyspozycji gen. Czesława Kiszczaka, gdzie opracował m.in. koncepcję centralnego ośrodka szkolenia antyterrorystycznego, który później przekształcił się w GROM. Co ciekawe, nazwa ta funkcjonowała już w latach 80., po ataku na ambasadę w Bernie. Kryptonim GROM miał być użyty w razie ataku na zagraniczne placówki PRL-u.

W 1990 roku Sławomir Petelicki faktycznie przejął struktury stworzone przez gen. Rozłubirskiego, jednak publicznie o tym nie mówił¹⁵³.

Pierwszy raz odszedł z GROM w 1995 roku – w 1996 roku na krótko został pełnomocnikiem rządu Włodzimierza Cimoszewicza ds. zwalczania przestępczości zorganizowanej. Rok później wrócił

do jednostki, z której został odwołany przez koordynatora do spraw służb specjalnych w rządzie AWS-UW Janusza Pałubickiego.

Tuż przed odejściem Sławomir Petelicki udostępnił część należących do GROM budynków Wojskowym Służbom Informacyjnym, co spotkało się z krytyką części żołnierzy.

Po odejściu w 1997 roku z GROM Sławomir Petelicki zaczął funkcjonować w biznesie: pracował w polskim oddziale firmy doradczej Ernst & Young, z której odszedł w 2012 roku. Zasiadał m.in. w Radzie Nadzorczej Biotonu – firmy należącej do Ryszarda Krauzego, i w Radzie Nadzorczej Pol-Aqua SA, w której znaleźli posady m.in. byli żołnierze Wojskowych Służb Informacyjnych.

Był także we władzach Fundacji Byłych Żołnierzy GROM oraz w Grupie GROM, które przynosiły spory dochód. Media ujawniły, że byli żołnierze GROM szkolili m.in. ochroniarzy Muammara Kaddafiego. Według nieoficjalnych informacji w drugiej połowie czerwca 2012 roku Sławomir Petelicki miał podpisać duży kontrakt na szkolenie antyterrorystów w jednym z krajów arabskich.

Sławomir Petelicki miał też ambicje polityczne, dlatego zaangażował się w tworzenie Polska Jest Najważniejsza – ugrupowania rozłamowców z PiS Pawła Kowala, Pawła Poncyłjusza, Elżbiety Jakubiak i Marka Migalskiego. Po katastrofie smoleńskiej gen. Petelicki ujawnił, że politycy PO rozsyłali SMS-y, by winą za katastrofę obciążyć pilotów. Atakował rząd PO, a w szczególności Donalda Tuska, że nic nie robi w sprawie Smoleńska. Powtarzał, że wiele można uzyskać od Amerykanów. Jednocześnie publicznie atakował prezydenta Lecha Kaczyńskiego, m.in. podczas rozmów w studiu telewizyjnym¹⁵⁴.

Gen. Sławomir Petelicki zginął ok. godz. 16.00 16 czerwca 2012 roku w garażu apartamentowca, w którym mieszkał. Ciało znalazła żona, która zaniepokojona przedłużającą się nieobecnością męża zeszła na dół.

Zamontowany w budynku monitoring zarejestrował ostatnie minuty z życia generała: widać na nim jedynie, jak gen. Petelicki w jasnej koszuli i dżinsach znika za załomem podziemnego korytarza. Garaż, do którego praktycznie każdy może wejść, był właściwie jedynym miejscem, w którym Sławomir Petelicki nie był bezpieczny. Wystarczyło

przejsć przez otwartą bramę, kiedy wjeżdżał nią samochód któregoś z lokatorów. Bez użycia specjalnego kodu i karty nie można było natomiast dostać się do części mieszkalnej, gdzie znajdują się apartamenty. Śledczy wstępnie przyjęli wersję samobójstwa, chociaż nie wierzył w to nikt z jego znajomych. Prokuratura kilka razy przedłużała śledztwo w sprawie śmierci Sławomira Petelickiego. Badania wykazały, że w chwili śmierci nie był on pod wpływem alkoholu, leków ani środków odurzających. Pistolet, z którego oddano strzał, był bez tłumika, ale nikt nie słyszał odgłosu wystrzału. Wiele śladów utracono jednak bezpowrotnie: np. zwyczajowa sekcja zwłok została wykonana dopiero w poniedziałek, dwa dni po śmierci Sławomira Petelickiego.

Z opublikowanego uzasadnienia umorzenia śledztwa w sprawie „doprowadzenia Sławomira Petelickiego namową lub poprzez udzielenie pomocy do targnięcia się na własne życie przy użyciu broni palnej w dniu 16 czerwca w garażu podziemnym budynku na ul. Tagore” wynika, że „czynu nie popełniono”. Prokuratura uznając, że było to samobójstwo, nie odpowiedziała jednak na pytanie, co takiego się stało, że Petelicki targnął się na własne życie.

„Ustalenie konkretnych motywów podjęcia decyzji o targnięciu się na własne życie wobec brzmienia art. 151 k.k. (namawianie lub pomoc w samobójstwie) wykracza poza ramy tego śledztwa” – czytamy w uzasadnieniu umorzenia.

Przesłuchani przez prokuratora członkowie rodziny, znajomi (także z jednostki wojskowej GROM) i sąsiedzi zeznali, że nic nie wskazywało, by Sławomir Petelicki mógł targnąć się na życie. Podkreślali jego bardzo dobre relacje rodzinne i równie dobry stan zdrowia.

„Dokumentacja medyczna nie potwierdziła, aby S. Petelicki chorował na chorobę Alzheimera (okoliczność taka pojawiła się w doniesieniach prasowych). W toku śledztwa przesłuchano w charakterze świadków członków rodziny S. Petelickiego. Z ich zeznań wynika, że generalnie przed śmiercią S. Petelicki zachowywał się normalnie, nie okazywał negatywnych emocji, nic nie wskazywało, aby mógł popełnić samobójstwo. S. Petelicki regularnie wykonywał badania lekarskie i nie chorował na żadne przewlekłe schorzenia, brał jedynie leki na nadciśnienie” – czytamy w uzasadnieniu umorzenia śledztwa.

Lektura dokumentu nie rozwiewa wątpliwości. Biegli nie stwierdzili na ciele Petelickiego śladów wskazujących na gwałtowną obronę, ale nie potrafili wyjaśnić pochodzenia pojedynczych siniaków w okolicach kolan i na plecach. Na pistolecie marki Heckler&Koch, z którego padł strzał, znaleziono odcisk palca lewej ręki Sławomira Petelickiego, choć ten był praworęczny. Na dodatek na nabojach oraz magazynku nie odnaleziono żadnych odcisków palców ani DNA.

Badania nie wykazały obecności alkoholu, narkotyków i leków. Prokuratura przyjęła, że powodem desperackiego kroku mógł być fakt, że Sławomir Petelicki był odsunięty od głównego nurtu życia publicznego i coraz rzadziej zapraszano go do mediów¹⁵⁵.